

MAREK BUŚ

UCZEŃ I ZNAWCA STANISŁAW CYWIŃSKI WOBEC NORWIDA

Biedny był, nie był lubiany przez swoich Elsów, może był zanadto irascible, ja sam poznałem go z tej strony, choć tracę w nim bardzo życzliwego mi człowieka. Sponiewierany przez Polaków, załamany nerwowo w haniebnym procesie, chorowity, – już się nie doczeka lepszego czasu. W swym nieszczęściu pewno miał pociechę w religii: był katolikiem prawowiernym, głęboko i namiętnie wierzącym; żył Norwidem; wiele razy próbował mię wtajemniczyć w Norwida – dosyć bezskutecznie, niestety... Nie zraził się tym, i chociaż fanatyk Norwida, dalej mi przyjaźń okazywał [...].

W tej krótkiej notce Karola L. Konińskiego¹, napisanej w czasie wojny na wieść o śmierci Cywińskiego, kondensują się zasadnicze paradoksy żarliwego i tragicznie przerwane go żywota osoby, która w norwidologii zajęła miejsce szczególne. Sylwetka wileńskiego nauczyciela i badacza literatury z wielu względów zasługuje na poznanie i przypomnienie. Śmierć w łagrach „nie ludzkiej ziemi”, poprzedzona sensacyjnym procesem o obrazę pamięci Piłsudskiego i skazaniem, niesprawiedliwie nakładającym piętno jakby zdrady stanu – rzuciły się ponurym cieniem na pamięć potomnych o tym pracowitym i płonąącym wewnętrznym ogniem życia². Nie sprzyjała też przypomnieniom

¹ K. L. K o n i Ń s k i. *Ex Labiryntho*. Warszawa 1962 s. 299.

² Urodził się Cywiński 29 sierpnia 1887 r. w Mohylowie nad Dnieprem. Po studiach na UJ od 1910 r. aż do przedwczesnej emerytury uczył w szkołach wileńskich, organizował ruch harcerski i „kursy naukowe”, w odrodzonej Polsce czynnie uczestniczył w restytucji szkolnictwa średniego i wileńskiego uniwersytetu (USB), na którym w 1928 r. habilitował się i – uzyskawszy veniam legendi – wykładał. Członek towarzystw naukowych (TPN, PAU), był jednocześnie bardzo aktywnym publicystą, skłaniającym się ku orientacji narodowo-katolickiej, opozycyjnym wobec sanacji. Aluzyjne przypisanie Piłsudskiemu miana „kobotyna” w recenzji książki Wańkowicza pociągnęło za sobą dotkliwe pobicie Cywińskiego (w domu) i członków redakcji „Dziennika Wileńskiego” przez oficerów wileńskiego korpusu WP. Okoliczności procesu, który stał się formą konfrontacji między opozycją a zarzucającymi Cywińskiemu, na podstawie sporządzonej ex post ustawy, „zniewagę narodu polskiego” władzami, rzeczowo przedstawia książka

powojenna sytuacja spuścizny człowieka o wyraźnie określonych i otwarcie głoszonych poglądach, zbliżonych do orientacji katolicko-narodowej. Drażniąca bezkompromisowość poglądów i krytycyzm wobec nadużyć postawiły Cywińskiego w konflikcie z przedwojennym porządkiem politycznym, po wojnie stały się zaś wystarczającym powodem do przyznania mu etykiety herolda prawicy i religijnego obskurantyzmu. Mniejsza o skalę jej ideologicznej nie trafności; z perspektywy tu nas interesującej ważne jest to, że etykieta taka pojawiła się też, a może przede wszystkim, na terenie badań literackich, deformując oceny dokonanej krytyka, wpływając na decyzje w zakresie wznowień czy zebrania jego rozproszonego dorobku, badawczego zajęcia się nim lub choćby uwzględnienia go jako literaturoznawczego dziedzictwa³. Ta perspektywa politycznej czy ideologicznej oceny postawy Cywińskiego dominująco wpływała na stosunek do jego dorobku historycznoliterackiego już za życia autora. Publicysta często szkodził krytykowi literackiemu; znamieny jest tu np. przypadek, kiedy nie kochający Cywińskiego Walerian Charkiewicz z konkurencyjnego „Słowa” czuje się zmuszony skarcić ideologicznie motywowane kpiny sojuszniczego „Kuriera Porannego” z opracowania wyboru Norwida w serii BN⁴. Wydaje się, że były to uprzedzenia nie tylko publicystów (Wiktor Piotrowicz z tegoż „Słowa” zalicza wybór do „zgoła słabych opracowań”⁵), ale też znacznej części środowisk literackich, krytycznych i naukowych. Wyrzekania na jałową erudycję i pedantyzm spotykamy u przekornego Wacława Kubackiego, ale też u Tadeusza Makowieckiego. Źródła młodzież-

M. Urbanka *Polska jest jak obwarzanek* (Wrocław 1988). Uwięzienie, proces i wyrok skazujący pogorszyły stan jego zdrowia do tego stopnia, że egzekucję reszty wyroku (w apelacji zmniejszonego z 3 do 1,5 roku więzienia) wiosną 1939 r., po uiszczeniu kaucji, odroczone. Zaraz jednak po wejściu do Wilna Armii Czerwonej został przez NKWD aresztowany, na krótko zwolniony, następnie wywieziony. Zupełnie publicznie nie znane przedśmiertne losy Ojca zarysowała w 1994 r., w czterostronicowej, opartej na nielicznych dokumentach i własnych wspomnieniach relacji córka, pani Julia Cywińska-Kryszewska, wyrażając życzenie, by w encyklopedii poświęcone mu hasło zamykało się słowami: „Aresztowany przez NKWD w 1939 r. w Wilnie, więziony w licznych więzieniach na terenie Związku Radzieckiego, zmarł 29 marca 1941 roku, umęczony przez władze stalinowskie w łagrze w Kirowie, nad rzeką Wiatką, pochowany w nieznanym, bezimiennym grobie”.

³ Jest Cywiński prawie zupełnie nieobecny w wyborach prac krytycznych i naukowych, w omówieniach dziejów wiedzy o literaturze, wyborach bibliograficznych w ramach monografii i syntez historycznoliterackich, rzadko pojawia się nawet w książkach o Norwidzie.

⁴ L e c t o r [W. Charkiewicz]. *Jak uczczono jubileusz Norwida*. „Słowo” (Wilno) 1933 nr 150.

⁵ W. P i o t r o w i c z. *W nawiasie literackim*. Wilno 1930 s. 28.

czej uczniowskiej niechęci odsłoni po latach Miłosz, nazywając niespełna czterdziestoletniego wtedy, bezpartyjnego nauczyciela „zacnym endekiem starego chowu”, choć z szacunkiem wspomina jego umiłowanie Norwida⁶. Nie będzie wolny od niechęci Mieczysław Jastrun, kiedy pisząc o zupełnej głuchocie Irzykowskiego na Norwida, da wątpliwie zaszczytne porównanie: „to już Stanisław Cywiński inteligentniej odczytywał niektóre utwory autora *Promethidiona*”⁷. Ale też dożywotnią, bezinteresowną niechęcią obdarzył Cywińskiego Julian Krzyżanowski, już w latach trzydziestych utyskujący na marnowanie przez niego ogromnej erudycji na polemiki i przyczynki⁸, po latach zaś piszący o jego „łatwych i frazesami nadzianych wypowiedziach”, załamujący ręce nad „omyłkami wręcz nie do wiary” czy też przytaczający jeden z przypisów do wydania Syrokomli jako kuriozalny przykład błędu komentarza⁹.

⁶ Cz. M i ł o s z. *Norwid*. „Kultura” (Paryż) 1952 nr 12 s. 38-40. Kwestię możliwych wpływów Cywińskiego na postawy literackie (Norwid) i polityczne Miłosza poruszyłem w szkicu *Miłosz i Norwid*. W: *Czesław Miłosz*. Pod redakcją W. P. Szymańskiego („Zeszyty Naukowe UJ, Prace Historycznoliterackie” z. 61). Warszawa – Kraków 1987, przeoczywszy tam charakterystyczną wypowiedź Miłosza z 1967 r.: „Warto tutaj przypomnieć, że «nowa literatura», zaczynająca się w 1918 roku była zaciekle atakowana przez ludzi wychowanych w kulcie wielkich nazwisk Młodej Polski. Złożyło się tak, że owe literackie Okopy Św. Trójcy były równocześnie okopami politycznej prawicy. [...] Co ciekawe, to gatunek ich argumentów, nie zawsze głupich. Otóż powtarzał się zarzut małości umysłowej, błazenady, artystostwa pustego wewnątrznie. Okazowym przykładem takiego krytyka był jeden z moich nauczycieli polskiego, docent Stanisław Cywiński, komentator Norwida. Jego lekcje o *Promethidionie*, kiedy wpadał w taki trans, że płakał, na pewno nie pozostały bez wpływu na wychowanków, choć moja polityczna opozycja wobec niego na długo mnie od Norwida oddaliła” (cyt. wg: Cz. M i ł o s z. *Poszukiwania. Wybór publicystyki rozproszonej 1931-1983*. Wyd. CDN. Warszawa 1985 s. 126; toż w: *Zaczynając od moich ulic*. Paryż 1985). Nie mniej ciekawy, w perspektywie niniejszych rozważań, acz nie w pełni trafny, jest fragment *Post scriptum*: „Nie chciałbym, żeby wzmianka o nim wyglądała na oskarżenie, że myśl Norwida zniekształcał. Choć interpretacje się zmieniają, trzeba przyznać, że elementy romantycznego nacjonalizmu są u Norwida silne i że katolicy narodowcy, bardzo czynni wtedy, kiedy Cywiński studiował, tj. w Krakowie Młodej Polski, mogli znajdować niemało argumentów, obierając go za patrona. Norwid u niego nie jest naszym współczesnym – ale któż potrafi się ustrzec się ciągnięcia go do swego obozu?” (tamże s. 139).

⁷ M. J a s t r u n. *O czytaniu poety (II)*. W: *Cyprian Norwid w 150-lecie urodzin. Materiały konferencji naukowej 23-25 września 1971*. Pod redakcją M. Żmigrodzkiej. Warszawa 1973 s. 14.

⁸ Był on też, jak wynika z odręcznej notatki Cywińskiego, autorem raczej kuriozalnego, zwłaszcza z dzisiejszej perspektywy, uzasadnienia nagrody przyznanej – mimo głośnych protestów Cywińskiego – przez PAU *Norwidowi* Wasilewskiego.

⁹ Zob. wypowiedzi J. Krzyżanowskiego w: „Rocznik Literacki” 6:1965 s. 268; *Almanach Biblioteki Narodowej*. Wrocław 1969 s. 28; t e g o ż. *Nauka o literaturze*. Wyd. 2. Wrocław

A jednak jeśli w dawniejszych badaniach można było kogoś nazwać „norwidologiem”, to niejako automatycznie przydomek ten kojarzył się wtedy, i kojarzy nadal, z postacią Cywińskiego. Wśród ludzi badających literaturę i jednocześnie mających wolę wpływania na kształt narodowej kultury nie mamy bowiem innego przykładu tak zupełnego zajęcia się Norwidem, czynienia tego z tak żarliwą pasją. Miriam, często nazywany znawcą, miłośnikiem, wskrzesicielem, swą manifestowaną niechęcią do nauki instytucjonalnej i „seminaryjnych extemporalistów” skutecznie uchylał się od tego często wtedy ironizowanego określenia, wystarczająco silna była zresztą przeciwwaga jego pozanorwidowskich dokonań i zdobytej pozycji. Kwalifikacji takiej sprzyjała natomiast badawcza postawa Cywińskiego, szkolna i akademicka praktyka, historycznoliteracka i filozoficzna perspektywa, filologiczny kult rzetelnej faktografii i uważnego czytania, nawet ambicja uczynienia z badań literackich domeny ścisłości.

A przecież – znowu paradoksalnie – ten aktywny przeciwnik błędzenia po „manowcach intuicjonizmu i aprioryzmu”¹⁰, wytykający nawet darzonemu szacunkiem Przesmyckiemu szumną frazeologię, bywa jednocześnie widziany jako czołowy i bezkrytyczny twórca legendy Norwida, jeden z „wileńskich wieszczów Norwida”¹¹, przywódca szkoły „wileńskich profetycznych komen-

1969 s. 477. Ten ostatni przykład, pomieszczony pośród tych, gdzie „nieostrożny czy nieuważny komentator naraża się na ośmieszenie, a zdarza się to nieraz nawet przy imprezach naukowych bardzo poważnych” – godzien jest komentarza. Czytamy: „Syrokomla żalił się, że Litwa nie ma swoich piewców: «A kiedyż u nas pojawią się tacy, / Jak bardy kaledońskie lub greccy żebracy». Chodziło mu o pisarzy szkockich (Kaledonia), Osjana i Waltera Scotta, oraz o Homera. Można sobie wystawić, jak byłby się zdziwił, gdyby wyczytał w wydaniu swych dzieł objaśnienie pióra polonisty – docenta, że przymiotnik «kaledoński» wywodzi się z Grecji starożytnej, gdzie w Kalidonie Meleager zabił groźnego dzika”. Tu następuje „precyzyjny” przypis, iż idzie o „wydanie wileńskie z r. 1926 sporządzone przez S. Cywińskiego”. Ma Krzyżanowski rację. Ale chodzi prawdopodobnie o duży, trzytomowy, nie będący jednak „imprezą naukową”, *Wybór poezyj* z r. 1923, kiedy Cywiński był zaledwie aspirantem do doktoratu, nie zaś „docentem”. Przytoczone wersy u Cywińskiego brzmią: „czemu na naszych polach nie zjawią się tacy / Jak bardy kaledońscy lub greccy żebracy”, zaś przypis: „Kaledon, miasto w Etolii w starożytnej Grecji, słynne swymi śpiewakami”. Czy rzeczywiście nauczyciel z r. 1923 był bardziej „nieostrożny” niż autorytet naukowy, mający w pół wieku później ambicje zsyntetyzowania „nauki o literaturze”? W każdym razie miał niewątpliwie większe poczucie rytmu. Opinie wcześniejsze podobnej są sumienności.

¹⁰ W polemice z Z. Wasilewskim. Zob. np. *Na manowcach intuicjonizmu i aprioryzmu*. „Tygodnik Ilustrowany” 1935 nr 17. Polemika: Z. Wasilewski, „Myśl Narodowa” 15:1935 nr 18; J. E. Skiwski, *O Norwida spór zasadniczy*. „Tygodnik Ilustrowany” 1935 nr 20; odpowiedź Cywińskiego: *Sprostowanie sprostowania*. Tamże.

¹¹ j. w. [J. Wyszomirski?]. *Środa Norwida*. „Słowo” (Wilno) 1935 nr 148.

tatorów”, stanowiących – w opinii formalistów (Troczyńskiego, Zawodzińskiego, Kridla) – „czarną plamę na naszej norwidologii”, niemal tak czarną jak osławione wystąpienia Piniego¹². Zderzenie powyższych faktów i opinii ukazuje całą złożoność omawianego tu zjawiska.

Gdyby pojęcie „krytyki towarzyszącej” można rozszerzyć tak, iż nazywałoby ono także proces towarzyszenia „dziejom sławy” danego twórcy, reprezentowania jego pośmiertnych interesów, urabiania opinii publicznej i mediacji pomiędzy nią a twórczością – to Cywiński stanowi rzadki i poniekąd ekstremalny przykład takiej postawy. Żaden bodaj historyk literatury czy idei nie związał się w opinii publicznej tak jednoznacznie na dobre i złe z imieniem jednego pisarza, żaden chyba nie podjął się tego z tak spontanicznym i ryzykownym oddaniem i kilkudziesięcioletnią wytrwałością¹³. Znamy przypadki wiernego i zauroczonego zajęcia się określonym zjawiskiem, także w naszej nauce o literaturze. A jednak w postawie Cywińskiego wobec Norwida jest coś, czego tam, mimo zauroczenia przedmiotem badań, nie ma. Owo coś to wyjątkowe wprost nastawienie się nie tylko na poznawanie, badanie twórcy i twórczości, ale przede wszystkim na „społeczny” aspekt istnienia danej twórczości, na dzielenie się odkrytym skarbem; hojne, czasem nawet odczuwane jako natrętne usuwanie przeszkód na drodze lektury. Cywiński pragnie „przekonywać do Norwida”, „doprowadzać” innych do niego, obok swych licznych uczniów i czytelników także pisarzy (P. Gojawiczyńską), filozofów (M. Zdziechowskiego), naukowców (S. Szobera), krytyków (Z. Wasilewskiego), całą inteligencję polską, ale też polskich robotników z Westfalii. Z wiecznie świeżą nadzieją zachęca, publicznie i prywatnie, do czytania jego utworów, przyjmowania jego wzoru, żąda udzielenia poecie, ze względu na tragiczne powikłania recepcji, kredytu moralnego.

Jest tu jego postawa jakby dopełnieniem czynu Miriama: ów narzucił swój zachwyt mocą autorytetu, umiejętnością odczucia i pokazania wielkości Norwida, dystansując się wobec jakichkolwiek mierzonych „ilościowo” form popularyzacji, tendencji do uczynienia dzieł Norwida lekturą rzesz. Cywiński ma z kolei poczucie upływającego czasu i traconych szans. I idzie tu nie tyle

¹² Zob. notkę k.t. [K. Troczyńskiego]. „Życie Literackie” 1934 nr 2. Przedr. w: *Norwid i dziś. Głosy krytyczne... o wydaniu „Dzieł” Norwida przez T. Piniego*. Zestawił i omówił S. P. Koczorowski. Warszawa 1935.

¹³ W istocie zajmował się Cywiński wieloma pisarzami i zagadnieniami, nie bez rzetelnych czasem rezultatów. Jednak wśród paruset jego wypowiedzi o literaturze te poświęcone Norwidowi wyraźnie postrzegano jako dla krytyka centralne.

o szansę Norwida, krytyk bowiem od początku niezachwianie (i przecież trafnie) wierzy, iż ranga jego twórczości będzie rosła, ile o straty społeczeństwa, narodu, poszczególnego czytelnika, straty wynikłe z „nieznajomości Norwida”. Ileż utopijnej przesady zdaje się tkwić w poglądzie Cywińskiego, że to właśnie brak znajomości Norwida jest powodem politycznych błędzeń i „największym nieszczęściem pokolenia, które reprezentuje prof. Zdziechowski”¹⁴. Nie ma w sobie „uczeń Norwida” nic z zazdrosnego o swój skarb wielbiciela, wiele zaś z siewcy idei, urodzonego działacza społecznego, moralisty i ideologa zatroskanego o jakość narodowej kultury, duchowości jednostki i życia zbiorowego. Stąd wielość jego inicjatyw i niezmordowana aktywność w próbach ich realizacji.

W specyficznym sensie taka postawa wobec Norwida (a szerzej: wobec artystycznego i duchowego dziedzictwa) mogłaby być nazwana postawą kapłańską, pojmowaną jako swoiste posłannictwo. Darem, który się wydobywa, interpretuje i upowszechnia, jest słowo, myśl; słowo, które może być „pożywne”, które ma zdolność dawania zdrowia i świadomości. Pojawiają się u Cywińskiego sformułowania, które można traktować jako akty swoistej sakralizacji literatury, kultu jej wielkich reprezentantów. Konrad Górski – we wspomnieniu o Cywińskim¹⁵ – zwraca uwagę na szczególną, przepojoną religijnością i patriotyzmem atmosferę domową; istotny wpływ na stosunek Cywińskiego do świata i kultury miało też zapewne wieloletnie uczestnictwo w ruchu Eleusis Wincentego Lutosławskiego. Osobowość Cywińskiego można chyba określić jako osobowość poszukującą wartości, fundowaną na tendencji do pogłębiania życia duchowego, na tym, co jego gimnazjalny uczeń, Miłosz, nazywa „sumieniem skrupulatnym”, ciągle sprawdzającym własne dane i konsekwencje własnych wyborów.

W tym poszukiwaniu własnej tożsamości i własnej drogi jest Cywiński niezwykle wytrwały (co owocuje wszechstronną aktywnością: harcerską, nauczycielską, badawczą, rozwijaniem własnej erudycji, etycznej i estetycznej wrażliwości) i jednocześnie nieegoistyczny, naturalnie niechętny postawie indywidualizmu, dyktatu, a nie służby. „Czujny krytycyzm”, który uważa za „bodaj najwybitniejszą cechę [swego] umysłu”¹⁶, każe mu być wewnątrz

¹⁴ S. C y w i ń s k i. *Nieco polemiki z prof. Zdziechowskim*. „Dziennik Wileński” 1927 nr 135.

¹⁵ „Pamiętnik Literacki” 1949 z. 1/2 s. 90-95.

¹⁶ Zob. S. C y w i ń s k i. *Wyznawstwo czy też krytyczna spółdzięczność?* „ABC”,

wiecznie niezadowolonym, jednakże równoczesna postawa aktywistyczna skłania go do wyboru drogi choćby powolnego doskonalenia siebie i innych, nie zaś zawieszenia działania w poczuciu jego niedoskonałości. Wpływa on na takie kształtowanie własnej postawy, które prowadzi do eliminowania elementów jednostronności, doraźności sądów, stwierdzeń przypadkowych i nieugruntowanych. Przyznać od razu trzeba, że lepiej udaje mu się to w recenzjach prac innych badaczy, które czyta i ocenia przenikliwie i rzeczowo, choć i tam skłonny jest do gorącości tonu i polemicznego zapalania się¹⁷.

Ze wspomnianego krytycyzmu bierze się u tego rodzonego syna Młodej Polski, zaliczanego przez Zawodzińskiego do epigonów tej epoki, wcześniej ujawniona rezerwa wobec jej języka i niekontrolowanej impresyjności. Badacz nie kryje wdzięczności dla swych nauczycieli, głównie Przesmyckiego, jednak podkreśla i ujawnia w swoich pracach – czasem w stopniu wyższym, niż wskazywałyby na to jego praktyka i przyrodzone inklinacje – swój kult liczby, faktu, świadomości metodologicznej, niechęć do egzaltacji. Jest przy tym jedną z nielicznych wtedy osób zdolnych zauważyć, że wbrew obiegowym opiniom, wysuwany na czoło antymiriamowskich wystąpień także przez poważnych badaczy, u Przesmyckiego „prawie nie ma (niestety!) analiz estetycznych – są same liczby i fakty”, dowodzące „najgłębszego, jak dotąd, przeniknięcia w problem twórczości Norwida”¹⁸.

To faktograficzne nastawienie, upodobanie do wprowadzania pracowitych zestawień liczbowych¹⁹, skłonny do medytacji i syntetyzowania umysł, pewna fascynacja „naukowością”, widoczna zwłaszcza w latach trzydziestych –

11 III 1934 (Dodatek Literacko-Artystyczny); t e n ż e. „Spór o Norwida”. *Na marginesie szkicu prof. H. Życzyńskiego*. „Prąd” 1935 nr 6.

¹⁷ Zważmy przy tym, że obdarzony raczej nieefektywnym, choć komunikatywnym i sprawnym stylem, pisze Cywiński bardzo dużo i w „dziennikarskim” tempie, co, w połączeniu z doraźnym, publicystycznym charakterem licznych jego wystąpień, czyni czasem zagalopowania się w sądach trudnymi do uniknięcia, nawet przy znacznym autokrytycyzmie.

¹⁸ Zob. S. C y w i ń s k i. *O gwiazdzisty diament Norwida*. Wilno 1935 s. 67-68.

¹⁹ Był niewątpliwie czołowym „buchalterem” norwidologii, potrafiącym wyliczyć ilość wydań danego utworu, błędów edytorskich Piniego, proporcje stron, poświęconych poecie w ogólnych zarysach i podręcznikach, do miejsca przeznaczonego innym pisarzom, objętościowe relacje kolejnych wydań tej samej książki itp. Gęsto zapisane marginesy czytanych przez niego prac o Norwidzie w pełni to potwierdzają: pojawiające się obok mocne nierzadko (aczkolwiek nigdy wulgarne) określenia pod adresem ich autorów pokazują jednocześnie, z jakim osobistym zaangażowaniem podchodził do wszelkich opinii o poecie. Pani Julii Cywińskiej winien jestem serdeczne podziękowania za wielkoduszne udostępnienie mi wszelkich posiadanych przez nią materiałów.

połączone są jednak z zupełnie niepozytywistycznymi założeniami ogólnymi, wyznaczającymi stosunek człowieka do dzieł sztuki, filozoficznych, estetycznych i moralnych aspektów ich oddziaływania.

Niektóre z zasygnalizowanych wyżej zagadnień zostaną podjęte w dalszym toku rozważań. Rozpocznie je próba pokazania, jak duchowemu wzrastaniu Cywińskiego towarzyszyły tradycje wielkiej narodowej literatury, specjalnie zaś, jak dojrzewał on w ciepłe trwałe i coraz żywsze obcowania z Norwidem, spotkania dawnego poety i jego bez wątpienia najbardziej zapalonego wielbiciela i „ucznia”.

WIELBICIEL, „UCZEŃ” I ZNAWCA

Najwcześniejszym publicznym śladem tego spotkania jest szkic *O Cyprianie Norwidzie słów kilka*, skądinąd pierwsza – jak z dumą podkreśla po latach – osobno drukowana praca o poecie²⁰. Jest to czas przygotowań Przesmyckiego do wydania zbiorowego, już po głośnym tomie ósmym „Chimery”, artykułach Brzozowskiego i Zrębownicowskiej antologii wierszy Norwida, tuż przed ukazaniem się książek Krechowickiego, Balickiego i Jellenty. Rozprawka młodego krytyka wyróżnia się na tym tle pewnymi swoistymi cechami. Uderza skromność zamierzeń autora i – mimo gorącego tonu – prostota stosunku do omawianego i już cenionego poety. Wyrażenie tego stosunku i zwrócenie uwagi na nowe, fascynujące zjawisko zdaje się wyczerpywać ambicje artykułu, staje się on – na tle impresyjnych eksklamacji i podniesłego tonu miłośników Norwida bądź kostycznej zgryźliwości sceptyków – dość szczególnym zapisem prywatnej lektury przedstawiciela najmłodszego pokolenia, lektury nastawionej na poszukiwanie wartości. Dedykowany Miriamowi, jest wyrazem wdzięczności dla odkrywcy Norwida i wydawcy „niezapomnianej i wiecznie żywej «Chimery»”, ale jest też trafnym, wnikliwym, choć wyrażonym w optyce odczuć czytelnika, uchwyceniem zasadniczych aspektów Norwidowego losu i dzieła. Cywiński podkreśla przede wszystkim „personalistyczny” ich wymiar: jedność dzieła z życiem („pomiędzy wierszami dzieł jego więcej niż u kogokolwiek innego – daje się czytać życie twórcy”, s. 10), to, że był Norwid „przede wszystkim człowiekiem”, „znawcą duszy ludzkiej”, „katolikiem głębokim i gorącym” (s. 17, 11, 14). Pojawia się też interesujące

²⁰ Jako odbitka z „Łanu Młodzieży” z r. 1909.

zestawienie Norwida z „trójcą”, uwzględniające społeczną fluktuację funkcjonowania wartości literackich, odmienność sfer oddziaływania:

Tamci rwą się i nas rwą poza sobą – ten każe żyć, czuć i cierpieć. [...] Jeżeli znaczenie trzech wieszczów dochodzi w pewnych chwilach do szczytowych objawień – wpływ Norwida nie tak górny, ale stalszy; gdy mesjaniczne utwory Krasieńskiego w 63-cim były drugą Ewangelią i pobudką bojową – po uzyskaniu przez nas niepodległości staną się raczej pomnikami czasu [...] Norwid będzie i wtedy takim samym, chociaż d z i ś nie może być na równi z wieszczami stawiany (s. 16).

Samo zetknięcie się z Norwidem przypada na okres zjawienia się Cywińskiego, ze szkoły z rosyjskim językiem wykładowym, na studiach w Krakowie i wejścia w środowisko Eleusis. Poza (drukowanym tylko w nielicznych fragmentach) pamiętnikiem mamy też kilka późniejszych świadectw dotyczących atmosfery tego „spotkania”. Powraca do niej np. pisząc w 1935 r.:

Było to w r. 1907 w Krakowie. Dostałem do rąk... *Milczenie!* Od razu, od pierwszych słów coś mię tknęło! Wionął na mnie szerokim tchnieniem wielki duch poety i «prawdy dziwnej bliskość uczułem łonem». Przeczytałem ze sześć razy pierwszą stronę – i a b s o l u t n i e n i c n i e z r o z u m i a ł e m: natomiast pojąłem od razu, z bezpośredniością prostaczka, z pokorą dwudziestoletniego młodzieńca, że tu jest wielkość, tysiąc, milion razy przerastająca moją zdolność rozumienia – n a r a z i e!! [...].

I tak samo tu, przy Norwidzie, jak wpierw przy Mickiewiczu, jak później przy każdym wielkim twórcy, po długich, długich wysiłkach i uporczywym do ich dusz kołataniu, otwierały mi się nieprzebrane ich Sezamy, tym bardziej obfite, im więcej wysiłku włożyłem w pracę poznawczą (w estetycznym i każdym innym tego słowa znaczeniu)²¹.

Nieco wcześniej, z okazji trzydziestolecia Eleusis, wspomina swój (od 1908 r.) udział w tej „gminie chrześcijańskiej”:

To Lutosławski też otworzył moje oczy na wychowawcze znaczenie poezji tzw. wieszczów, i choć dziś, rzecz oczywista, spoglądam na nich z historycznego punktu widzenia, i, wyszedłszy z ich świątyni, oglądam ten gmach także z zewnątrz, jednak nigdy nie zapominam, ile zawdzięczam temu zachwyтови, zacerpniętemu z tej przeczystej krynicy kultury narodowej²².

Opuszczając świątynię wieszczów coraz głębiej wchodził Cywiński w „świątynię Norwida”, przełamując sugestię niechętnego doń stosunku (mo-

²¹ S. C y w i ń s k i. *O prostocie Norwida*. „Głos” (Poznań) 1935 nr 6.

²² T e n ż e. *Trzydziestolecie „Eleusis”*. „Myśl Narodowa” 13:1933 nr 20.

tywowanego pośrednictwem Miriama) starszych „elsów”, zwłaszcza Lutosławskiego i Pigionia. Dnia 30 marca 1909 r. notuje w swym dzienniku: „[...] dwaj moi wychowawcy – to *Eleusis* i «Chimera»”, trzeźwo obserwując, że pierwsze środowisko „zbyt jednostronnie może akcentuje [...] znaczenie życiowe” Słowackiego, gdy drugie „przede wszystkim czci artystę”. Zdanie: „patrzę na Słowackiego oczami W. L[utosławskiego] i Miriama jednocześnie”, uznać można za wczesną i bardzo trafną charakterystykę własnego stosunku do wielkości literackich²³. Takı rzeczywiście Cywiński był, jakkolwiek krytycy jego stosunku do literatury, alergicznie reagując na wychowawczo-wyznawcze jego wymiary, zdawali się nie dostrzegać autentyczności zamiłowania i także estetycznych, nie tylko etycznych i „kultowych”, uwarunkowań fascynacji.

„Żył Norwidem” – notuje Koniński, potwierdzają to wszyscy, którzy bliżej się z Cywińskim, zwłaszcza w późniejszym okresie, zetknęli²⁴. Zapiski w dzienniku świadczą, że prawie od początku Norwid w hierarchii wartości Cywińskiego i w planie jego życia duchowego zajmuje pozycję zgoła wyjątkową. Norwid jest tu częstym gościem, rzadziej jako temat, częściej jako sojusznik, źródło uzasadnień autorskich sądów i postaw. Formuły Norwida, często w postaci sparafrazowanej, nasuwają się Cywińskiemu niejako automatycznie i na marginesie jego lektur, i w związku z wypadkami życiowymi czy historycznymi.

W pierwszym zeszycie dziennika znajdziemy głównie próby wyrażania własnych doznań słowami Norwida, zdradzające intelektualny przede wszystkim podziw dla ich trafności²⁵, informację o lekturze pierwodruku *Rzeczy*

²³ Cywiński prowadził dziennik od 1907 r. Zachowało się, w posiadaniu córki, kilka gęsto zapisanych brulionów. Tu mogłem wykorzystać pierwszy z nich (luty–kwiecień 1909 r., cyt. na s. 53; nawiązania do Norwida na s. 3, 5, 8, 14, 16, 18, 44, 45, 47, 51, 64, 65 i 73 zeszytu) oraz te fragmenty, które opublikował sam autor jako *Kartki z pamiętnika (1914-1920)*, Wilno 1931 (odb. z „Dziennika Wileńskiego”). Przytoczenia z tej ostatniej pozycji będę lokalizował podając datę zapisku.

²⁴ Zob. np.: w.g. *Stanisław Cywiński. 25-lecie pracy naukowej*. „Warszawski Dziennik Narodowy” 1935 nr 214; J. B u d k o w s k a. *Literat na chmurze*. „Pax” 1936 nr 1; W i l n i a n i n [S. Kościałkowski]. *Stanisław Cywiński*. W: *Straty kultury polskiej*. Glasgow 1945 s. 38-46 („zapoznawszy się z twórczością Cypriana Norwida [...] wyjątkowemu kultowi jego pozostał wierny na całe życie”); Z. F l o r c z a k. *Doczytywanie Norwida*. „Nowe Książki” 1978 nr 5. Polemiści krytyka widzą tę fascynację najczęściej w kategoriach zaćmiewającej krytycyzm obsesji, „istnienia odwcielonego” według ironicznej formuły Wasilewskiego („Myśl Narodowa”, 15:1935 z 17 II).

²⁵ Np.: „Życie (w sensie dążenia do prawdy) bez zła – jest «upiorowym myśleniem myślenia»”; „Oczywiście, świat *invisible* jest jedynie *inapercepe* – niewidzialne jest jedynie niedo-

o wolności słowa, o podsunięciu „miejscowym panienkom” poezji Norwida, reakcję na wiadomość o rychłym ukazaniu się *Pism zebranych*: „Za życia i po śmierci nieznany wyjdzie wreszcie i to t a k, jak żaden z tamtych trzech, bo to będzie robota Miriama. I tu mówić o p r z y p a d k o w o ś c i n a g r o d y!”

W późniejszym okresie „temperatura” nawiązań wzrasta. W sierpniu 1915 r. tak Cywiński opisuje usunięcie z Wilna pomnika Murawjowa:

Widziałem tego potwora, gdy go sznurami [...] zdejmowano z piedestału. Powieszono, powieszono go! „A oto iż dzieje pozornie są zamęt / Gdy w gruncie są siła i ładność szeroka! / A oto, iż dzieje są jako testament, / Którego cherubin dogląda z wysoka” (C. Norwid).

Cztery lata później nieudany zamach na Piłsudskiego, niezbyt już wtedy przez Cywińskiego akceptowanego, spotyka się z potępieniem: „gdyż, jak trafnie mówi Norwid: «Wszelki zabity, moralnie czy niemoralnie, pozostawia po sobie upiora: konsekwencję»” (31 I 1919). Poruszony nędzą biedaka, któremu w rojnej kawiarni kupił funt chleba, pisze: „Och, ma stokroć słuszność Norwid (on ma zawsze słuszność!), że szczęście pojedynczego człowieka może być tylko procentem od szczęścia społeczeństwa” (21 II 1917). Sytuacja wojenna w Europie w listopadzie tego roku układa się Cywińskiemu w diagnozę zapisaną wcześniej przez Norwida: „Norwid pisał w 1871 w Paryżu: «Tylko Bóg i parlamentarny system Europę dzisiejszą ocalić potrafią od upadku w anty-cywilizacyjny kataklizm»” (10 XI). W powyższych przykładach reminiscencje norwidowskie dotyczą różnych aspektów życia społecznego, staje się on jednak także niezbędny Cywińskiemu w określaniu koncepcji sztuki czy dróg poznania.

Zapisując (za którymś z angielskich myślicieli) zdanie: „geniusz jest to człowiek, który od razu widzi prawdę”, rozwija je: „To przecucie rzeczywistości jest bodaj tym największym szczęściem ludzi świętych, zdolnych pod wpływem poczucia żywego obcowania z prawdą wszech-rzeczy znosić wszelkie cierpienia i ograniczenia. To jest ta szczęśliwość i wytrwałość św. Pawła, Mickiewicza po zerwaniu z Towiańskim, Słowackiego z lat 1844-49, Norwida przez całe życie, Traugutta przed śmiercią. Tak, oni czuli rzeczywistość”

strzeżonym, powtarzam za Norwidem”; „Obiektywizować siebie – o czym mówi Norwid – to jest jeden z naszych celów”; „Powinniśmy to sobie zapamiętać – przypominać słowa Norwida, który powiada, że u Polaków zasadniczy brak – to brak formy”.

(9 VII 1916). I znowu zaraz jako argument pojawiają się słowa Gladiatora ze strofy *Spartakusa*, mówiącej o odmiennym sensie pojęć miłości i przyjaźni od tego, „co dziś zwą”. A oto wrażenia z własnego odczytu: „Mówiłem, że sztuka musi p r o w a d z i ć publiczność ku szczytom, ale prowadzić to znaczy wskazywać też drogi zejścia z nich (Norwid, Norwid z jego bajecznymi finałami, przejętymi zresztą od Platona), nie zaś „porywać” (złudzenie!) i – rzucać w pół drogi” (21 II 1916). Tu przywołanie Norwida niejako wdziera się już w tok sprawozdania, będąc przykładem, ale przede wszystkim odsłaniając czysto estetyczny zachwyty rozwiązaniami Norwida. Znajdziemy też analogiczne przykłady przejścia się jego losem. Zapewne w związku z własnymi nastrojami nawiązuje Cywiński do motywu wygnania: „«Sam, sam, sam! Boże jakżem opuszczony! nikt nie wie, co w sercu mym płacze», pisze u Zeyera jakiś wygnaniec polski na szybie w Paryżu. Kto wie, może to był Norwid, ten najbiedniejszy i największy Polak?” (16 VII 1916).

W formuły Norwida układają się Cywińskiemu własne odczucia, życiowe wybory: „Jeżeli Norwid mógł powiedzieć: «O sztuko, człowiek do ciebie powraca / Jak do ciepłej matki dziecię smutne, / Lub marnotrawny syn» – to również zwrot ten można zastosować do nauki” (24 VII 1916).

Widać więc wyraźnie, że postawa i los Norwida stają się dla Cywińskiego poniekąd jakby figurą jego własnego losu i postawy. Wytworzona tu tendencja, acz od lat dwudziestych, kiedy swe zauroczenie stara się równoważyć usilnymi próbami uzyskania naukowego dystansu i obiektywizacji sądów – mniej wyraźna, utrzymuje się po kres życia krytyka, przebija spoza nawet najbardziej suchych jego zdań o poecie, zabarwia jego sądy o najrozmaitszych kwestiach, sposób ich wyrażania. Nadal pojawia się ta miłość w jego poczynaniach i wynurzeniach „prywatnych”, ale wielokroć też znajduje – jakże ryzykownie – jawny wyraz w wypowiedziach krytycznych czy polemicznych.

Przygotowując w 1931 r. do druku fragmenty pamiętnika, tak komentuje swoje dawniejsze fascynacje *Ostatnimi słowami* Witkiewicza: „I dziwno mi dziś, że ja, który ośmielałem się nazywać siebie uczniem Norwida, mogłem się zachwycać dziecięco-starczymi eksklamacjami”, a dla określenia aktualnej swojej postawy wobec istoty dziejów nie znajduje trafniejszych słów jak dwuwiersz z *Rzeczy o wolności słowa*: „Zaprawdę i ten cichy co rok widok łanu, / Majestatyczny bywa nie mniej od wulkanu!” (przypisek po 19 V 1916).

Nie mogło zabraknąć Norwida i w epilogu *Kartek...*, gdy Cywiński odsłania intencje własnych życiowych postaw:

I w kształtowaniu moich pojęć politycznych, jak w całokształcie mego życia, przyświecało mi bowiem stale dążenie do prawdy. Nie przestanę nigdy powtarzać za Norwidem: „Jesteśmy synami narodu szlachetnego i idziemy do ojczyznej Ziemi Obiecanej, a jest ona ziemią obiecaną nie dlatego, że winne grona będą w niej większe niż gdzie indziej, i że w niej mleko i miód płynąć będzie – ale dlatego, że zapowiedziano nam na Golgocie, iż p r a w d a z w y c i ę - z y ł a, i że my przeto w sukcesję prawdy onej wchodzimy”.

Nie rezygnując ze śledzenia bieżącego życia, pojawiających się zjawisk literackich i metodologicznych, szczególnie intensywnie szukał tej prawdy w samym Norwidzie, co zaowocowało stu trzydziestoma sześcioma (!) uniwersyteckimi wykładami o nim w latach 1931-1933, kilkudziesięcioma artykułami, szkicami i recenzjami. Znalezionej – bronił, jakby w myśl zalecenia Norwida, iż „Nie trzeba kłaniać się okolicznościom, a prawdom kazać, by za drzwiami stały”. Pojawianie się w latach trzydziestych licznych, w jego opinii fałszywych, portretów Norwida pobudzało Cywińskiego do częstych protestacji, zaprzeczeń, polemik z opartymi na ideale pisarskiej i czytelniczej „normalności” i antybrązowniczej modzie ujęciami. Ta apologetyczna w trosce o prawdziwego Norwida aktywność naraziła go na liczne zarzuty bezkrytycznego „wyznawstwa” i uczyniła zeń dogodny cel uszczypliwych docinków tak ze strony „rewizjonistów” starszego pokolenia, jak i literackiej młodzieży.

Przywołajmy jeden z przykładów. W 1935 r. Zygmunt Wasilewski, uzasadniając swój pogląd, że Norwid „przykleił się Cywińskiemu do duszy i obarcza go swoim ciężarem”, pisał, odwołując się do prywatnej korespondencji:

Pan Cywiński się gniewa, gdy go nazywają nie znawcą Norwida, lecz wyznawcą. A przecież w roku 1933 przekonywał mnie, że na tym polega jego wyższość:

„Największym uznaniem, jakie w życiu słyszałem, tak wybrzmiało z ust P... w roku 1909: «Ależ, ile ty masz z Norwida. Tak mówisz i myślisz, jakby on ci wczoraj swą duszę odkrył». A dziś Panu się wydaje, że Pan lepiej rozumie Norwida!! 90% mojej duszy z Norwida”²⁶.

Teraz, niewinnie dodaje Wasilewski, musi to być już jakieś 150%.

Tendencja poszukiwania w dziełach literatury przede wszystkim „ducha”, osobowości autora i znamion kultury narodowej jest u Cywińskiego stale obecnym punktem wyjścia, choć z czasem coraz bardziej obiektywizuje ją aspekt historycznoliterackiej naukowości; próby (niewolne chyba od wpływu Brzozowskiego) porządkowania i hierarchizowania owej XIX-wiecznej „kryni-

²⁶ Z. Wasilewski. *Na widowni*. „Myśl Narodowa” 15:1935 s. 201 (31 III).

cy kultury narodowej” pojawiają się już w rozprawie z 1909 r., w tezie, iż Norwid jest „usyntetyzowaniem tego, co wieszczowie dają”²⁷.

W parę lat później zaowocowały one swoistą koncepcją „mesjanizmu” jako zjawiska przewyciężenia rozwichrzeń romantyzmu, realizacji tkwiących w nim zapowiedzi, jego fazy dojrzałej, będącej tym, „co w całej twórczości polskiej najważniejsze i najdojrzalsze”²⁸. W tak pojętym mesjanizmie, obejmującym dorobek „filozofii narodowej” oraz późnej twórczości Mickiewicza i Słowackiego, centralna rola przypada już Norwidowi, otrzymuje on też w rozprawie osobny rozdział. Rośnie też jego ranga historycznoliteracka i filozoficzna (już w 1912 r. określany jest jako „jeden z największych twórców świata”), a także skala zachwytu i przejścia się Cywińskiego postawą i wzorem Norwida, przedstawianego jako „największy chrześcijanin polski” (s. 298), „szczyt poezji polskiej” (s. 291), pisarz mający cudowne poczucie środka, wszechstronności” (s. 298), którego najistotniejszą cechą charakteru jest „sumiennosc” (s. 302). Mamy tu też jednak szerszą perspektywę, wyrowadzoną z obserwacji, że dojrzała twórczość Mickiewicza i Słowackiego oraz cały Norwid to „ostatnie słowo i synteza dotychczasowej kultury polskiej” (s. 269), że więc „ukazanie się na widnokręgu życia polskiego pism Norwida zmusza nas do gruntownej zmiany w sądach” (s. 270). Staje się Norwid dla Cywińskiego symbolem dojrzałości i nowoczesności tworzenia i myślenia: wbrew złudzeniu wieszczów i Towiańskiego „jakoby ten fakt, że pewna prawda zrozumiana została przez najlepszych, winien był decydować o przyjęciu jej w narodzie”, Norwid uświadamia, sobie i nam, trudny, wymagający czasu, wręcz „biologiczny charakter dojrzewania prawdy”. Stąd zbieżny z opiniami Brzozowskiego wniosek, że właśnie w Norwidzie „dochodzi [...] myśl polska do krystalizacji i dojrzałości. Dopiero przez poznanie treści świadomości Norwida zdobywamy światło do należytego zrozumienia dróg rozwojowych duszy polskiej”²⁹.

Zarysowana koncepcja mesjanizmu znajduje tu także aktualizujące przedłużenia. Stwierdzając, że „stają przed duszą polską zagadnienia typu syntetycz-

²⁷ C y w i ń s k i. *O Cyprianie Norwidzie słów kilka*. Kraków 1909. Odb. z „Łanu Młodzieży” 1909 s. 18.

²⁸ T e n ż e. *Romantyzm i Mesjanizm*. „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie” 1911-1914 t. 5 s. 269 (osobna odb.: Wilno 1914).

²⁹ Tamże s. 303. W artykule *Ewolucja w literaturze* („Kurier Wileński” 1914 nr 72) nazywa poetę „genialnym spadkobiercą wieszczów”, który „pierwszy w literaturze europejskiej świadomie przewycięża romantyzm”.

nego”, wyprowadza Cywiński wniosek, że „dziś dopiero wzrastają ziarna kultury woli i obowiązku narodowego, rzucane ręką mesjanistów” (s. 309-310).

Staje tutaj przed nami zasadnicza kwestia, jak Cywiński czytał Norwida i czy rzeczywiście był on zdolny do zrealizowania, w szczególności wobec darzonego czią Norwida, własnych ideałów „naukowości”. Jak już widzieliśmy, wpływ Norwida rozciągał się nie tylko na trudną do sprecyzowania domenę „duszy”, ale miewał też wymiary bardziej określone: religijny, etyczny, filozoficzny, polityczny. Światopogląd Cywińskiego – jak można sądzić z dostępnych danych – wykształca się ostatecznie w okresie wielkiej wojny i lat następnych. Był badacz Norwida osobowością skłoną do autoanalizy i jasnego uświadamiania sobie własnych stanów i postaw. W 1919 r. notuje, że od dłuższego czasu przeżywa rewizję mesjanizmu; wobec tej jego wersji, z jaką zetknął się u Lutosławskiego, miał dystans już w rozprawie z 1914 r. Skutki tej rewizji w odniesieniu do Norwida są dwojakie. Coraz rzadziej w pracach o poecie pojawiają się opinie o jego „mesjanizmie”, „mistycyzmie”, „wierze w reinkarnację” (choć ślady dostrzec można jeszcze w opracowaniu wyboru Biblioteki Narodowej z początku lat dwudziestych). Z drugiej zaś strony Norwid, mający centralną pozycję już we wcześniej skonstruowanej przez Cywińskiego koncepcji polskiego mesjanizmu, z czasem jakby wchodzi w miejsce tego pojęcia; teraz jeśli badacz pisze o obowiązkach współczesności i jej potrzebach, pisze wprost o nieodzowności podjęcia dorobku Norwida. Jeśli uzasadnia jakąś tezę, to głównie tę, że to właśnie Norwid wyszedł poza romantyzm i stworzył całość wyższego rzędu, mającą walor nowoczesnej koncepcji cywilizacyjnej i odpowiadającą syntetycznym potrzebom i tęsknotom odrodzonej Polski.

Żył Cywiński „Norwidem” w sensie prawie egzystencjalnym, nie spotykamy też u niego przejawów poczucia myślowej czy emocjonalnej niedostępności poety, niezależnie od świadomości, że idzie o zjawisko trudne i skomplikowane. Nie ten więc „prywatny” aspekt uznać trzeba za rozstrzygający, gdy pytamy o motywacje tak totalnego zajęcia się Cywińskiego wszelkimi zagadnieniami norwidowskimi, co w latach trzydziestych pozwoliło mu cieszyć się opinią najlepszego ich znawcy. Nie tyle też własny, wcześniej ujawniony, głód poznawczy i inklinacje do pracy naukowej. Nie zadowala się też Cywiński rolą wielbiciela i propagatora Norwida (zbliżoną np. do postawy Zrębowicza). Wydaje się, że pasje poznawcze krytyka związane są ściśle z jego temperamentem ideologa, konstruktora modelu kultury. Ten postulowany model kultu-

ry (także politycznej i społecznej) ufundowany był w znacznym stopniu na odczytaniu Norwida: usilna wieloletnia egzegeza jego „testamentu” służyć więc miała zarówno dopełnieniu, skonstruowaniu własnych propozycji, jak i wykorzystaniu twórczości Norwida jako nośnika sposobu myślenia i odczuwania, uznanego za wzorcowy. Dlatego Cywiński koncentruje się głównie na szukaniu prawidłowości, wyjaśnianiu mechanizmów twórczości Norwida (aby inni „odczytali to lepiej”), nie zaś na autonomicznym opisie konkretnych utworów czy motywów. Dąży do pełnego poznania Norwida po to, aby tym pewniej móc go propagować, ale także po to, aby zbijać izolujące poetę od czytelników zarzuty „niezrozumialstwa” i „pychy nadmiernej” lub korygować odczytania oceniane przez siebie jako fałszywe bądź krzywdzące. Idzie mu jednak nie tyle o zabicie tego czy owego uproszczenia, ale o całościową „apologię” Norwida, która w zastanej sytuacji staje się restytucją i rehabilitacją, uzasadnieniem jego rangi poetyckiej i kulturalnej oraz, co może ważniejsze, jego potencjalnej roli w życiu polskim. Norwid ujrzany jest tu nie tylko jako cenne dziedzictwo, ale też jako żywa tradycja, zadanie dla współczesności. Cywińskiemu nie wystarcza to, że dla niego osobiście poeta jest przystępną i cenną „strawą duchową”, nie wystarcza mu też publicystyczna popularyzacja jego wzoru i idei. Dostrzegłszy wartość, chce ją możliwie dogłębnie poznać i upowszechnić.

Lata dwudzieste w norwidowskim, niewątpliwie centralnym wątku biografii Cywińskiego to okres z jednej strony gorączkowej (wbrew odium ciężącemu na nienowoczesnym i do tego „młodopolskim” Norwidzie) wszechstronnej popularyzacji autora *Rzeczy o wolności słowa*, z drugiej – zdobywanie i rozszerzanie systematycznej, podległej naukowej dyscyplinie wiedzy o „zjawisku – Norwid”. W tym pierwszym względzie pouczająca jest notka zamykająca autorskie zestawienie prawie sześćdziesięciu publikacji o Norwidzie, informująca, że ich autor wygłosił „szereg odczytów publicznych w Krakowie, Wilnie, Petersburgu, Zakopanem, Warszawie”, wykład habilitacyjny w Uniwersytecie Wileńskim (1929) oraz 136 wspomnianych wyżej wykładów, w których „ujął całokształt życia i twórczości Norwida”. Dodać tu trzeba dwudziestoparoletnią praktykę szkolną Cywińskiego, realizującego stale ambitne plany szerokiego wprowadzenia poety do programu oświatowego i podejmującego w tym względzie ogólniejsze inicjatywy³⁰.

³⁰ S. C y w i ń s k i. *Norwid w klasie 8-jej gimnazjalnej*. „Przegląd Pedagogiczny” 1928 nr 26 s. 641-646.

Nie sposób ustalić skali bezpośredniego wpływu Cywińskiego na swoich współczesnych. Prawdą jest, że swoją wiedzą i fascynacją dzielił się z innymi hojnie i nieoszczędnie; czasem to „wtajemniczenie w Norwida” było odczuwane jako natrętne (Gojawiczyńska, Wasilewski), czasem budziło w opornych na wpływ rodzaj poczucia winy, zażenowania (tak można odczytać zwierzenie Konińskiego), wielokrotnie jednak pewnie szczerą wdzięczność, jeszcze po dziesięcioleciach, jego przyjaciół i uczniów, i trwałe rezultaty.

Temperaturę popularyzacyjnych wystąpień Cywińskiego w pierwszych latach niepodległości zapowiada już uprzedzający rocznicę artykuł *Stulecie Norwida*³¹. Wymieniając aprobatywnie osiągnięcia edytorstwa i badań norwidskich, autor pisze:

Prawda, to wszystko prawda, a jednak Norwid ani w części nie jest tak znany i uznany w Polsce, jak to się zdawało przed dziesięciu laty Przesmyckiemu i jak się to Norwidowi słusznie należy. Komuś, kto choćby tak jak autor niniejszego przypomnienia miał możliwość zajrzeć w głębię myśli Norwida, przejąć się żarliwością jego ducha i stanąć choćby... w przedpokojach poznania Norwida, ani się w głowie zmieścić nie może, że ogół literatów, uczonych, profesorów, nauczycieli, publicystów oraz inteligentów wszelkiego pokroju – tak mało, tak zupełnie nie zna Norwida! A wszakże nie jest to zagadnienie błahe, natury jedynie akademickiej. Bez zrozumienia Norwida niepodobna – twierzę to śmiało – zrozumieć ewolucji kultury polskiej w wieku XIX.

Jedną z wielu przyczyn takiego ignorowania poety widział krytyk w związaniu imienia Norwida z Miriamem, mającym („może niezupełnie słusznie”) opinię estety, i w traktowaniu poety od pierwszej chwili odkrycia jako „artysty, ujmującego świat rzekomo z punktu widzenia estetyki”. Ujawniając także zasadnicze źródła własnego wartościowania, stwierdza Cywiński:

Nic fałszywszego nad to mniemanie. Norwid jest *par excellence* społecznikiem w najwyższym i najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. Bezwzględnie wszystkie zjawiska życiowe, nie wyłączając sztuki, ba, sztukę przede wszystkim ujmuje Norwid z punktu widzenia czujnej troski o dobro narodowe; sądzi on, „że ta myśl, ile pod tę chwilę cierpiący jest organizm narodowy – winna jaśnieć w każdej czcionce druku polskiego”.

Dowodząc, że twórczość Norwida jest „pierwszą próbą konfrontacji ideału (patrz wieszczowie) z życiem, pierwszym wysiłkiem twórczym w kierunku analizy pierwiastków kultury nowoczesnej, ze szczególnym uwzględnieniem jej spotwornień i niedokształceń w Polsce”, odsłania Cywiński zasadnicze

³¹ „Gazeta Warszawska” 1920 nr 163 (17 VI).

intencje swego szkicu: „przypomnieć, że za rok winniśmy rzeczywiście obchodzić setną rocznicę urodzin Norwida. Obchodzić uroczyście, godnie i dostojnie, jak na to zasługuje ten jeden z największych Polaków i jeden z najpiękniejszych duchów, jakie przez tę biedną ziemię przechodzą”.

Zobaczmy, jak maksymalistyczne, dziś chciałoby się powiedzieć – utopijne, są praktyczne postulaty Cywińskiego wobec ludzi kultury: „zawczasu zapoznać się z pismami Norwida; jeśli to możliwe dokończyć wydanie *Pism zebranych*; sporządzić kilka popularnych (*passons le mot!*) zbiorów poezji, nowel i urywków pism Norwida; ustanowić na uniwersytetach stypendia im. Norwida, poświęcone specjalnym badaniom nad Norwidem (a Norwid takich badań potrzebuje ogromnie, więcej niż którykolwiek inny pisarz polski); przygotować zawczasu setki prelegentów, którzy by mogli za rok po całej Polsce wygłosić tysiące o Norwidzie odczytów”. Pisząc dalej o potrzebie „powystawiania” dramatów, zorganizowania wystawy prac plastycznych, wydań i autografów, przełożenia wyboru pism Norwida na francuski, angielski i włoski, tak kończy swój apel:

Ale przede wszystkim i nade wszystko winniśmy sami myśl naszą o Norwidzie zruszyć z tego martwego punktu, na którym stanęła gdzieś przed 10 laty, przypomnieć sobie tego wielkiego twórcę i zrozumieć, że pisma jego bynajmniej nie stały się jeszcze jedynie wartością historyczną [...].

A pisał to wszystko inter arma, świadom trudności kształtowania się odrodzonego państwa, przez wojnę polsko-sowiecką wygnany z Wilna.

Rzeczywista nikłość obchodów jubileuszowych i „obojętność inteligentnego ogółu”, za którą winą obarcza „oficjalną krytykę literacką”, nie zniechęcają Cywińskiego, który drukuje trzy rocznicowe artykuły, w roku następnym ogłasza kilka drobnych ineditów i recenzję wydań Zrębowicza, ma odczyt o *Rzeczy o wolności słowa* oraz pracuje nad wydaniem *Wyboru poezyj* Norwida³². Praca nad wstępem do tego wydania i jej obiecujące rezultaty (stało się potem podstawą uzyskania doktoratu) zadecydowała bodaj o decyzji systematycznego, profesjonalnego zajęcia się poetą. Od połowy lat dwudziestych, a zwłaszcza w dziesięcioleciu następnym, przechodzi Cywiński od poczynań doraźnie popularyzacyjnych (z których nigdy zresztą nie zrezygnował) ku praktyce recenzowania większości pojawiających się prac o Norwidzie oraz

³² W serii Biblioteka Narodowa, Kraków 1924.

inicjowania i rejestrowania innych zachodzących tu zjawisk, na przykład wieczorów norwidowskich, związanych z poetą prac doktorskich i seminaryjnych. Cały czas gromadzi dane bio- i bibliograficzne, poszukuje nieznanych tekstów i gorąco apeluje o ich wydawanie, rozpoczyna też systematyczne badania nad tą fascynującą go twórczością.

Artykuły Cywińskiego z lat 1926-1932 to opracowania konkretnych zagadnień. Widać w tym swoistą konsekwencję: zaczyna badacz od cząstkowych ustaleń niektórych elementarnych danych dotyczących poglądów Norwida (religijnych, społecznych, politycznych), jego stosunku do wielkich ludzi swej epoki (Chopina, Słowackiego, Mickiewicza, Piusa IX), faktów biograficznych (Norwid w Warszawie, Krakowie, Paryżu). Niektóre teksty mają charakter sprostowań, np. dotyczących pochodzenia Norwida czy jego związku z wydaniem *Odpowiedzi na „Psalmy przyszłości”*.

Na początku lat trzydziestych badacz znacznie poszerza skalę własnych „norwidowskich” zainteresowań i po części zmienia ich kierunek. Z jednej strony pojawiają się szczegółowe zagadnienia edytorskie i tekstologiczne, z drugiej – próby określenia istoty światopoglądu poety, miejsca twórcy w dziejach literatury, dalsze próby aktualizacji jego świata myśli i wartości. Zmienia się też zasięg jego naukowej aktywności. Drukujący na początku prawie wyłącznie w pismach lokalnych Cywiński stopniowo rozszerza forum, nawiązuje współpracę z „Ruchem Literackim”, „Pamiętnikiem Literackim”, „Myślą Narodową”, „Nową Książką”. Okazjonalnie drukuje także m.in. w „Przeglądzie Współczesnym”, „Gazecie Literackiej”, wysokonakładowych tygodnikach („Tęcza”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Prosto z Mostu”) i dziennikach („Gazeta Warszawska”, „ABC”).

Na plan pierwszy zainteresowań krytyka wysuwa się teraz, pobudzona mnożącymi się wobec poety zarzutami „niezrozumialstwa” i potrzebami polemiki, refleksja nad istotą twórczości Norwida, zagadnieniami metod jej badania, interpretacji i aktualizacji, próba zdefiniowania i obrony własnej postawy poznawczej, postawy wobec Norwida w szczególności. Kwestia ta, może najciekawsza w międzywojennej norwidologii, znajduje w Cywińskim czujnego obserwatora i tropiciela, choć większość jego metanaukowych i metakrytycznych spostrzeżeń, mających nierzadko postać zaprzeczenia metodom uznanym za błędne, rozrzucana jest przygodnie po różnych wypowiedziach, uwikłana w doraźne, ale zasadnicze i nieraz długotrwałe polemiki z Zawodzińskim, Wasilewskim, Pinim, Kridlem. Potwierdzeniem tej nowej orientacji są też prace o ogólniejszym charakterze (*Literatura a filozofia, Stanowisko Norwida*

w literaturze, *Sprawa podziału dziejów literatury polskiej na okresy*), wyczerpujące, metodologicznie zorientowane recenzje zarówno zarysów dziejów literatury (m.in. *Encyklopedia PAU*), jak i głośnych prac teoretycznych Kridla i Ingardena. Szereg niejednokrotnie bardzo bystrych uwag dotyczących istoty dzieła Norwida, warunków jego poznawania i nieodzownych w tym procesie postaw i kwalifikacji krytycznych zawierają też liczne polemiki, szczególnie z Wasilewskim, Zawodzińskim i Pinim. Wolno mniemać, że zmierzał Cywiński do monografii Norwida i w drugiej połowie lat trzydziestych, zwłaszcza po ukazaniu się korespondencji poety w 1937 r., miał wszelkie dane do jej napisania³³. Niestety, tragiczne reperkusje rzekomej obrazy pamięci Piłsudskiego już w początkach 1938 r. zdeorganizowały badawczą działalność Cywińskiego, do której, zamęczony przez bezlitosną maszynę stalinowskiego terroru, nie miał powrócić...

Powyższy zarys „wyznawczych”, popularyzacyjnych i badawczych „norwidowskich” poczynań Cywińskiego chciałbym uzupełnić próbą rekonstrukcji najistotniejszych, w mojej opinii, cech jego stosunku do Norwida i właściwości jego postawy krytycznej. Wśród wielu możliwych szczególnie ciekawe wydają mi się następujące kwestie:

– Jaki był ten fascynujący Cywińskiego Norwid (obraz Norwida-człowieka, z głównymi jego „ludzkimi” właściwościami i postawami: duchowymi, religijnymi, etycznymi, społecznymi itp.)?

– Jaki „obraz dzieła” Norwida wyłania się z interpretacji, wyborów, wartościowań, nawet napomknien Cywińskiego? Tutaj podstawowym źródłem danych będą przede wszystkim bezpośrednio, zwłaszcza osobne, wypowiedzi o Norwidzie, nie unikniemy też jednak rekonstrukcji ogólniejszych przeświadczeń badacza o istocie i funkcjach literatury i sztuki, zwłaszcza że ujawnia je on z wyjątkową intensywnością w swych norwidologicznych pracach;

– Jak Cywiński czytał dzieła Norwida, jak rysował się horyzont jego postaw i zachowań „odbiorczych”, czy możemy ująć je w pewien system „stylów odbioru” bądź „norm czytania”, tak w perspektywie „prywatnej”, jak i krytycznej, badawczej. Może tu chodzić o „sposoby lektury”, postawy kry-

³³ Być może na bazie uniwersyteckich wykładów. Nie potrafiłem ustalić, czy ich skrypt, wzmiankowany w książce *O gwiazdzisty diament Norwida* („tworzy dużą monografię o poecie”), w istocie się ukazał, nic też nie wiadomo o losach „szkicu monograficznego” z lat 1923-1924, przeznaczonego do X tomu wydawnictwa *Wiek XIX. Sto lat myśli w Polsce*.

tyczne i badawcze przypisywane Cywińskiemu, deklarowane przez niego, wreszcie dające się odtworzyć na podstawie dostępnych świadectw odbioru.

JAKI NORWID?

Przede wszystkim: wielki, i jako osoba, i – w ścisłym związku z tym pierwszym – jako twórca. Już w swych najwcześniejszych wypowiedziach o poecie krytyk ujawnia niewzruszoną wiarę, że wielkość ta jest niewątpliwa i, choć z oporami, utoruje sobie drogę do powszechnego uznania. Wiele cennionych przez Cywińskiego cech Norwida-człowieka znaleźć już mogliśmy w zamieszczonych wyżej przytoczeniach. Wielkość Norwida ma u Cywińskiego zwłaszcza duchowe i moralne wymiary, jej głównymi probierzami są głębia i stabilna dojrzałość postaw, przeżyć i przemyśleń. „Uczeń”, podziwiając historyczną indywidualność osoby i jej losu, interpretowanego jako zbliżający się do świętości wzór życiowego i moralnego heroizmu, zdaje się łączyć osobę z osobowością, duchowością, stąd nie zaniedbując rekonstrukcji biografii „rzeczywistej”, głównym zainteresowaniem, prawie kultem, obdarza jednak „biografię duchową”, zespół tych jakości i postaw religijnych, kulturowych, intelektualnych, moralnych, politycznych, które zaowocowały takimi a nie innymi wyborami i dokonaniem Norwida, życiowymi i artystycznymi. To jakość człowieka-twórcy prowadzi, w przeświadczeniu Cywińskiego, do wartościowych zachowań i wytworów.

Norwid rzeczywiście, i tu Zawodziński ma rację, jawi się Cywińskiemu jako nieoczekiwany dar niebios dla Polski. Przypomnijmy bowiem: to „jeden z najpiękniejszych duchów, jakie przez tę biedną ziemię przechodzą”, „najbiedniejszy i największy Polak”. Waler owej duchowości wzmacnia jej wyraźne ukierunkowanie: Norwid to ten, który w powrocie do „źródeł religijnych”³⁴ od razu odnalazł właściwą drogę, „największy chrześcijanin polski”³⁵, „najgłębszy umysł katolicki w Polsce”³⁶. Nie dziw przeto, że daje

³⁴ Zob. „Pamiętnik Literacki” 27:1930 s. 715. Zawarty w recenzji protest przeciwko zastępowaniu przez I. Fika pojęcia Boga obcym Norwidowi pojęciem „ducha absolutnego” mocniej jeszcze wyraził się w polemikach Cywińskiego z Wasilewskim i Arcimowiczem, dotyczących domniemanych wpływów na poetę idealistycznej filozofii niemieckiej.

³⁵ C y w i ń s k i. *Romantyzm i Mesjanizm* s. 298.

³⁶ T e n ż e. *Z dziejów walk Mazurów o stolicę...* „Myśl Narodowa” 11:1931 nr 12. Zob. też *O gwiazdzisty diament* s. 24-25: „[...] pisarz głęboko religijny, a nawet wręcz najbardziej

on „najpełniejszy, najpiękniejszy i najgłębszy rys [...] historiozofii nadprzyrodzonej w dziejach”³⁷. Jako człowieka cechuje go przede wszystkim dojrzałość, sumienność („wrażliwe sumienie”), krytycyzm, wyzbycie się egotyzmu i próżności³⁸, „głębia myśli” i „żarliwość ducha”. Ten „najbardziej katolicki z polskich pisarzy”³⁹ to jednak zarazem ucieleśnienie polskości („umysł typowo polski”, „szczyt umysłowości polskiej”⁴⁰), to zarówno „najgłębszy analityk bytu zbiorowego” („nikt w Polsce nie «prostował ścieżek Pańskich» z równą świadomością i sprawnością”)⁴¹, jak i postać o wymiarze uniwersalnym, będąca narodowym wkładem w kulturę światową, człowiek, który „więcej niż którykolwiek poeta świata dba o prawdę”⁴². Uznając niższą (czasowo) w opinii ogółu rangę artystyczną Norwida Cywiński nie ma wątpliwości

katolicki w Polsce”, którego „głębokie chrześcijaństwo” jest źródłem „jednolitości i wyjątkowej równowagi myślowej”. Zob. t e n ż e. *Papież Pius IX a Norwid*. „Dziennik Wileński” 1928 nr 97.

³⁷ Rec. książki *Udział twórczości katolickiej w dzisiejszej literaturze świata*. („Ruch Literacki” 11:1936 s. 94). Niedaleko stąd do opinii J. Salija OP, że jest poeta „największym polskim teologiem” (cyt. za: ks. A. D u n a j s k i. *Chrześcijańska interpretacja dziejów w pismach Cypriana Norwida*. Lublin 1985 s. 15), zdaniem J. Woźniakowskiego „jedynym chyba wielkim” (*Czy kultura jest do zbawienia koniecznie potrzebna?* Kraków 1988 s. 111).

³⁸ C y w i ń s k i. *Z dziejów walk*.

³⁹ T e n ż e. *Na warsztacie literatury* Wilno 1937 s. 77 (odb. z „Dziennika Wileńskiego”); t e n ż e. *Papież Pius IX*.

⁴⁰ „Będąc umysłem typowo polskim i nader zbliżonym do *psyche* francuskiej, zajmował się on niemal wyłącznie kwestiami filozofii praktycznej (religią, etyką, estetyką) oraz historią (historiozofią)”, zaś „stronił od filozofii niemieckiej” – S. C y w i ń s k i. *O Norwidzie (publikacja nr 70)*, nadb. z „Pamiętnika Literackiego”. Lwów 1935 s. 536. Widząc w Norwidzie rdzennie polski typ osobowości, polskość ową pojmując krytyk jednak jako pewien ideał, syntezę tradycyjnych cnót. Dla swych współczesnych i licznych potomnych jest Norwid w jego oczach raczej szlachetnym wyjątkiem, przypomnieniem dawnej świetności, żywym zaprzeczeniem „naczelnych wad polskich”, z brakiem wytrwałości, szacunku dla formy, „dopełnienia”, dla sztuki i świadomości narodowej na czele. Por. opinie W. Gomulickiego („Duch Norwida wydaje mi się bardzo prosty i bardzo polski [...] Egzotycznym czyni go tylko forma zawita, tą właśnie zawilocią sprzeczną z duszą narodu”. *Pogadanka*. „Kraj” 1909 nr 9 s. 4) i A. Nowaczyńskiego, przedstawiającego poetę jako „jednego z największych duchów, jakich wydał geniusz rasy polskiej, autora «Dogmatów wiary Narodowej», który swój uniwersalizm nacjonalistyczny najstrześliwiej sformułował w zdaniu: «szczęście ojczyzny ma być procentem od szczęścia ludzkości»” (*Norwid a rok 1863*. „Gazeta Warszawska” 1929 nr 27).

⁴¹ S. C y w i ń s k i. *Opinia*. „Prosto z Mostu” 1936 nr 22; t e n ż e. *Aktualność Norwida*, „Myśl Narodowa” 13:1933 nr 23. Przedr. fragm. w: *Norwid. Z dziejów recepcji twórczości*. Wybór, wstęp, opracowanie M. Inglot. Warszawa 1983.

⁴² T e n ż e. *Nowa książka wileńska o Norwidzie*. „Dziennik Wileński” 1935 nr 279.

co do jego prymatu w sferze postaw i stosunku do rzeczywistości, dziejów. Szczególnie mocno podkreśla duchową niezależność poety, owocującą tym, że „niemal wszystkie składniki romantyzmu Norwid całokształtem swej działalności życiowej i artystycznej twórczo znosi”⁴³.

Przeciwstawianie Norwida romantyzmowi ma u Cywińskiego nie tyle artystyczny co światopoglądowy wymiar, zajmuje on tu postawę historyka idei czy – jak sam się określa – historyka kultury⁴⁴. W zasadniczej w tym względzie rozprawie rysuje stroniczą zapewne, ale bogato uargumentowaną rekonstrukcję romantyzmu, znajdując w Norwidzie zwolennika jedynie romantycznej ludowości i wynikającego z „uznania indywidualności” postulatu „oryginalności osobistej i narodowej w sztuce”⁴⁵. Neguje poeta zaś stanowczo cztery pozostałe „składniki romantyzmu”, mianowicie „uczuciowość i irracjonalizm, pogardliwy stosunek do sfery myśli”, „konsekwencje romantycznej fantastyczności: niechętny stosunek do rzeczywistości [...] oraz filozoficzny idealizm”, prymat „treści nad formą, propagandę czystego spirytualizmu” (s. 39-40), wreszcie najistotniejszą – „skrajny indywidualizm [...] egotyzm, zdecydowany antropocentryzm”, cechujące romantyzm jako wykwit społeczeństw protestanckich (s. 36-37). Jakościami przeciwstawnymi mają być szczególnie przez krytyka w Norwidzie ceniony intelektualizm (nie zabijający uczuciowej żarliwości), „katolicki realizm” w stosunku do świata (związany z realizmem politycznym i trzeźwym patriotyzmem), docenienie ważności formy, „litery”, wreszcie „stanowisko teocentryczne”, połączone z pokorą wobec wagi tradycji, opinii, historycznego i społecznego „związku pomiędzy środowiskiem a jednostką” (s. 38).

Podkreślając Norwidową trzeźwość, rzeczowość stosunku do świata, daleki jest jednak badacz od łączenia poety z pozytywizmem, który był, w planie światopoglądowym, „jeno lichą żerdką, którą próżno starano się zarzucić nad potokiem romantyzmu. Most solidny budował jedynie Norwid”⁴⁶. Oczywiście most do współczesności, jako ten, który będąc „wiernym wyobrazicielem zbiorowego charakteru narodu, sumiennym i zamiłowanym interpretatorem

⁴³ T e n ż e. *Stanowisko Norwida w literaturze*. „Ruch Literacki” 8:1933 nr 3 s. 36.

⁴⁴ *Wyznawstwo czy też krytyczna spóldźwięczność?* Społeczne pasje krytyka sprawiają, że nawet najbardziej „naukowo” zamierzone wypowiedzi zyskują wymiar ideologiczny, aktualizujący.

⁴⁵ C y w i ń s k i. *Stanowisko Norwida w literaturze* s. 39.

⁴⁶ T e n ż e. *Nieco polemiki z prof. Zdziechowskim*.

jego treści duchowej”⁴⁷, zdołał najcenniejsze treści romantyzmu i dawniejszej tradycji zobiektywizować i ująć w kształt nowoczesnej narodowej świadomości („treść jego świadomości dawno była na tej drodze, kędy się znalazły potrzeby i utęsknienia współczesnego nam życia polskiego”⁴⁸).

Traktując Norwida w perspektywie historycznokulturowej jako „ostatnie ogniwo naszej literatury przedpozytywistycznej”⁴⁹, nie ma Cywiński wątpliwości, że „wyraźnie skryształizowana ideologia Norwida może odpowiadać – i odpowiada – jednemu tylko prądowi we współczesności, a to temu właśnie, który dziś nazywamy chrześcijańskim nacjonalizmem”⁵⁰.

Także jako artysta jest Norwid u Cywińskiego zazwyczaj „naj-”. Wcześniejsza opinia, że jest „przede wszystkim myślicielem”⁵¹, ustępuje z czasem pogładowi krytyka, iż głównie „był poetą”, acz szczególnym, bo przynależnym do rzadkiej, poniekąd elitarnej grupy twórców, w których dziełach do-

⁴⁷ T e n ż e. *Centrum polszczyzny*. „Myśl Narodowa” 10:1930 nr 3.

⁴⁸ T e n ż e. *Aktualność Norwida*.

⁴⁹ T e n ż e. *Stanowisko Norwida w literaturze* s. 41. Zastanawiając się wcześniej, „gdzie umieścić” poetę w programie szkolnym, znajduje dla Norwida miejsce „po analizie epigonów romantyzmu, a przed popowstaniowym zwrotem literatury do realizmu i pozytywizmu”, bowiem „twórczość Norwida winna się ustalić w świadomości ucznia jako pożądane uzupełnienie i pogłębienie pierwszego, a zarazem jako zapowiedź pozytywizmu, to znaczy nieledwie jako synteza obydwóch” (*Norwid w klasie 8-iej*).

⁵⁰ T e n ż e. *Aktualność Norwida*. Rozszerzyłem „ideologiczny” aspekt rekonstruowanego przez Cywińskiego obrazu Norwida, tu bowiem mogliśmy widzieć wyraźny przykład jednostronności, manipulacji, deformacji. Tak zresztą odczytali to polemici krytyka (jako, według Zawodzińskiego, „fałszowanie” lub przynajmniej „dopasowywanie” Norwida do własnych „mdłych sympatii ideologicznych”), lokalizując źródła fascynacji Cywińskiego w schemacie Polak-katolik. Trochę inaczej wygląda to, jeśli uwzględnimy specyficzne rozumienie nacjonalizmu przez Cywińskiego. W 1927 r. ujmuje to tak: „patriotyzm – to tylko u c z u c i e miłości Ojczyzny, gdy nacjonalizm to ś w i a d o m o ś ć narodowa, to zdecydowany pogląd na świat, oparty na pojęciu narodów jako przyrodzonych ośrodków i twórców kultury” (*Kilka słów*). W 1934 r., w odpowiedzi na zarzuty, choć we wstępnej definicji mogliśmy doszukać się (motywowanych sytuacyjnie) akcentów niechęci autora do sanacyjnej statolatrii, chyba także proletariackiego internacjonalizmu i mniejszości rasowych, czyni on stosowne zastrzeżenia i znajduje w pismach poety szereg przekonujących argumentów na rzecz przywołanej aprobatywnie opinii Brzozowskiego, że „centralną ideą Norwida jest naród, stwarzający swego ducha i poprzez tego ducha stwarzający, przetwarzający dzieje” (*Czy Norwid był nacjonalistą?* „Gazeta Warszawska” 1934 nr 108). Wnosić więc wolno, że miał Cywiński zasadniczo „kulturowe”, a nie „etniczne”, pojęcie narodu, a przyjąwszy szeroką formułę i określoną, wywodzoną od Brodzińskiego, formę nacjonalizmu, nie musiał w Norwidzie niczego naginać i fałszować.

⁵¹ N o r w i d. *Wybór poezyj* s. XXIV.

strzec można „wybitną skłonność do refleksji oraz wyraźną przewagę pierwiastków intelektualnych nad uczuciowymi”⁵², przy czym jednak „artystyczna świadomość tak przenika twórczość Norwida, iż niepodobna omawiać poglądów poety w oderwaniu od sztuki”⁵³. Opinie, że Norwid to „usyntetyzowanie wieszczów” i ich „genialny spadkobierca”, „ostatnie słowo i synteza kultury polskiej”, można by jeszcze uznać za przejaw młodzieńczej, uwarunkowanej też atmosferą epoki i wpływem Miriama, egzaltacji krytyka. Wraz z rozwojem własnej wiedzy o poecie fascynacja badacza jednak jeszcze bardziej wzrasta, przechodząc przy tym w sferę coraz lepiej uargumentowanych przeświadczeń.

Sądy, że jest Norwid „jednym z największych naszych pisarzy”⁵⁴, „wielkim i może najbardziej dojrzałym polskim poetą”⁵⁵, który „w każdej literaturze mógłby [...] zająć jedno z pierwszych miejsc”⁵⁶, spotykamy wielokrotnie. Nierzadko przecież możemy odnieść wrażenie, że jest „polski Leonardo”⁵⁷ dla Cywińskiego wręcz poetą „największym” i najbardziej świadomym swego posłania artystą, jednym z największych rewelatorów w sztuce. Tym, co Cywiński szczególnie ceni, jest „przenikliwa auto-analiza i zgoła wyjątkowa artystyczna świadomość” „poety-intelektualisty, o wybitnej skłonności do oryginalności, ba, wręcz do dysautomatyzacji pojęć, języka i obrazów”, poświadczona jego „usilną pracą nad formą utworów, nad rytmiką, obrazowaniem oraz językiem i stylem”⁵⁸.

Nietrudno zauważyć, że przypisując Norwidowi już w 1914 r. „krystalizację” i „dojrzałość”, później też „wyjątkowo opracowaną formę wiersza i języka”⁵⁹, „zupełnie wyjątkowy, zwłaszcza w Polsce, stosunek zupełnej świadomości

⁵² S. C y w i ń s k i. *Religijność w utworach młodzieńczych Norwida*. „Tęcza” 1928 nr 3.

⁵³ T e n ż e. *O Norwidzie* s. 556.

⁵⁴ T e n ż e. *O jasność dokoła Norwida*. „Dziennik Wileński” 1934 nr 349. Przedr. fragm. w: *Norwid. Z dziejów recepcji*.

⁵⁵ T e n ż e. [wypowiedź w ankiecie], „Prosto z Mostu” 1938 nr 5 .

⁵⁶ T e n ż e. *Ku czci Norwida*. „Gazeta Wileńska” 1921 nr 223.

⁵⁷ T e n ż e. *Romantyzm i Mesjanizm* s. 303.

⁵⁸ T e n ż e. *O niejasności Norwida*. „Gazeta Literacka” 1933 nr 8 i 9. „A ponieważ rozumiał on «całość: ducha i literę», dlatego do szczytu doprowadził (zwłaszcza w drugiej części swojej twórczości) kulturę słowa i wiersza, tworząc najbardziej oryginalne w poezji naszej jego kształty” (*Stanowisko* s. 40).

⁵⁹ *Cyprian Norwid...* „Verba Veritatis” (Wilno) 1933 nr 8.

mości względem własnej twórczości⁶⁰, idzie Cywiński przeciwko dominującemu przez dziesięciolecia pogładowi, podzielanemu przez wybitnych krytyków (Irzykowski, Zawodziński, Wasilewski, Kubacki), historyków literatury (Ujejski, Kucharski, Brückner, Chrzanowski), nawet przez przychylnych Norwidowi pisarzy (Wiktor Gomulicki, Miciński), że „mozolna forma jest [Norwida – M. B.] śmiertelnym grzechem⁶¹, który jeśli nawet nie wynika z programowego „niezrozumiałstwa” (jak sądził Irzykowski), to jest przynajmniej „organiczną wadą talentu⁶²”.

Ceni Cywiński fakt, że jest Norwid „wybitnym teoretykiem i znawcą dramatu⁶³, a przy tym „niepospolitej miary pisarzem dramatycznym⁶⁴, „świadomie wyzwolonym z romantyzmu [...] prekursorem nowych kształtów poezji, w drobnej zaledwie części dotąd zrealizowanej”, twórcą „świadomym swego charakteru pioniera nowej sztuki⁶⁵, który w poszukiwaniu prawdy „śmiało wychodzi z zakresu uczuć, sięgając do pojęć i to nieraz takich, które w oczach ogółu nie nadają się do poezji⁶⁶. Z satysfakcją więc po latach odnotowuje opinię Kridla, że jest Norwid mistrzem „poetyckiej krystalizacji pojęć ogólnych”, w którego twórczości „problematy, symbole, idee, procesy dziejowe, pojęcia – żyją, naprawdę żyją⁶⁷, czy pogląd Sinki, iż poeta „głęboko i trafnie przenikał w głąb klasycyzmu⁶⁸”.

Wynosząc Norwida i jego twórczość wysoko (w opinii wielu – przeceniając), zachowuje jednak Cywiński wyraźnie hierarchizującą postawę, w regułach wartościowania odmienną wszak od mającej w latach trzydziestych pry-

⁶⁰ S. C y w i ń s k i. *Typ polskiego rewolucjonisty w „Oziminie” Berenta*. „Myśl Narodowa” 12:1932 nr 33. Zob. też w odpowiedzi Piniemu: „Żaden z naszych wielkich pisarzy nie wkładał tyle świadomej pracy w swą twórczość” („Ruch Literacki” 10:1935 nr 1).

⁶¹ Formuła Sienkiewicza (zob. *Norwid. Z dziejów recepcji* s. 181).

⁶² Pogląd Ujejskiego, wyrażony w polemice z Irzykowskim, w której udział też wzięli J. Hulewicz, J. N. Miller, M. Jehanne-Wielopolska, a w poetyckiej formie J. Liebert (*Rozmowa o Norwidzie*). Zob. „Wiadomości Literackie” 1924 nr 38, 40-42, 44, 46. Przedr. fragm. dyskusji m.in. w: *Norwid. Z dziejów recepcji*.

⁶³ W opracowaniu krytycznego wydania *Samuela Zborowskiego J. Słowackiego* (Wilno 1928 s. CLXVII).

⁶⁴ (S. C.). *Norwid w szkole dramatycznej*. „Tygodnik Wileński” 1925 nr 1.

⁶⁵ C y w i ń s k i. *Stanowisko Norwida w literaturze* s. 41, 36.

⁶⁶ T e n ż e. *Nowa książka wileńska*.

⁶⁷ Zob.: t e n ż e. *Nowe dzieje literatury pięknej w Polsce*. Wilno 1936 s. 32. (odb. z „Dziennika Wileńskiego”).

⁶⁸ S. C. *Z ruchu wydawniczego*. „Myśl Narodowa” 13:1933 nr 33.

mat postawy wobec Norwida „estetów”, którą można streścić formułą: „kilkanaście arcydzieł i... grafomańskie kobyty”⁶⁹.

Nigdy nie cofając owianej młodopolskim duchem opinii, że *Promethidion* stał się „kamieniem węgielnym polskiej estetyki” i głównym nośnikiem poglądów artystycznych „apostoła sztuki polskiej”⁷⁰, uważa go za utwór „na ogół słaby”⁷¹; *Zwolon*, któremu poświęcono wtedy kilka rozpraw, jest – jego zdaniem – „nieudanym eksperymentem”⁷², wręcz „nieudolnym” utworem – *Łaskawy opiekun*. Nie podziela też zachwytów Piniego nad „misteriami” (*Krakus*, *Wanda*), a Przesmyckiego nad „najślabszymi wierszami Norwida, formalnie naśladowującymi twórczość ludową”⁷³.

Co podnosi w zamian? Tu jego wybory wiążą się z podzielanym wtedy przez nielicznych (Przesmycki, Borowy, Wyka) ogólniejszym poglądem, że Norwid jako twórca dojrzywał i że jego „najdojrzalsze, najważniejsze” dzieła powstały w ostatnich dekadach życia. Stąd pojęcie „polskiej ewangelii sztuki” (odnoszone do *Promethidiona*) rozciąga też Cywiński na *Rzecz o wolności słowa* i *Milczenie*, ceni późne nowele, stąd protestuje przeciwko wynoszeniu przez Kridla drobnych, zwłaszcza wcześniejszych wierszy („niekoniecznie najważniejszych i najbardziej udatnych”), przy niedocenieniu *Vade-mecum*, *Quidama*, a zwłaszcza *Rzeczy o wolności słowa*⁷⁴.

Ten ostatni poemat obdarza prawdziwym nabożeństwem, będąc jednym z jego pierwszych uważnych czytelników, pierwszy też dał przedruk obszernych fragmentów, opatrzone (w 1924 r.!) opinią, że to „najważniejszy, najbardziej wykończony i najkonsekwentniej zbudowany utwór Norwida”⁷⁵. Po-

⁶⁹ Połączyłem tu sformułowania Kridla i... S. Grochowiaka. Pogląd o wyjątkowej (jakoby) nierówności dorobku Norwida jest nadal żywotny, podzielał go Przyboś, ostatnio zaś nie byle jaki czytelnik, S. Lem: „Niewielka część wierszy znakomitych, a reszta wręcz nieznośna! [...] On uważał, że świat go nie docenia, a im bardziej się na ten świat gniewał za swoje zapoznanie, tym gorsza była jego poezja. [...] A równocześnie dał niewielką ilość wierszy najwyższej klasy w całej historii literatury polskiej”. S. B e r e ś. *Rozmowy ze S. Lemem*. Kraków 1987 s. 152.

⁷⁰ W artykule *Polska za-Kossaczona* (cyt. wg maszynopisu Cywińskiego).

⁷¹ C y w i ń s k i. *Nowe dzieje* s. 32. Zob. też Norwida *Wybór poezyj* s. 76.

⁷² Zob. recenzje prac Pigoń, Życzyńskiego i Nycza w „Ruchu Literackim” 12:1937 nr 7/8 i w „Życiu Literackim” 1938 z. 1.

⁷³ Zob. np. „Ruch Literacki” 9:1934 nr 8 s. 252; 1933 nr 3 s. 48.

⁷⁴ C y w i ń s k i. *Nowe dzieje* s. 33.

⁷⁵ N o r w i d. *Wybór poezyj* s. 233.

święca *Rzeczy*... szereg wykładów, bardzo często przywołuje fragmenty dzieła, m.in. „najpiękniejszy w literaturze polskiej hymn na cześć mowy polskiej”⁷⁶.

Podkreślając walory „arcydzieła dramatycznego” – *Kleopatry* czy *Tyrteja*, potrafi uznać późną i niebłąhą przecież poetycko *Assuntę* za „jeden z najslabszych utworów Norwida”, a dostrzec „perły” we wcześniejszych: *Pompei* i litanii *Do Najświętszej Panny Marii*. Gdy ma okazję dać wybór Norwida w prasie codziennej, co wybiera? W 1921 r.: *Czułość*, *Ironię*, fragmenty *Sierot*, *Czasów*, *Pióra*, *Polki* i finału *Rzeczy o wolności słowa*. Co proponuje w programie szkolnym i omawia na lekcjach? *Pióro*, *Do Najświętszej Panny Marii*, *Próby*, *Człowieka*, *Pracę*, *Fortepian Szopena*, „*A Dorio ad Phrygium*”, *Cywilizację*, *Garstkę piasku*, „*Ad leones!*”, *Stygmat*, fragmenty *Promethidiona* i *Kleopatry*. Nawet więc ograniczony naturalnymi w szkole wymogami reprezentatywności i dydaktycznych potrzeb, wybiera rzeczy literacko wartościowe⁷⁷.

Utrwalone w druku (nie zapominajmy o wykładach i lekcjach) próby bardziej całościowych analiz poszczególnych utworów nie są liczne (nb. do 1939 r. w norwidologii pojawiło się kilka zaledwie osobnych interpretacji wierszy Norwida). Motywowane są one nie tylko upodobaniami krytyka, lecz także pasją prostowania cudzych błędów i potrzebami uzasadnienia swoich ogólniejszych tez; tym niemniej wybiera *Polkę*, *Święty-pokój*, *Wczora-i-ja*, utwory do dziś niepokojące wieloznacznością struktur i sensów. Spore, wysoko przez Borowego oceniane⁷⁸, studium poświęca skomplikowanej *Kleopatrze*, ignorując „patriotyczne” misteria, o których, jak wynika z jego treściwej recenzji książki Szmydtowej, też niemało ma do powiedzenia⁷⁹.

Czyta Cywiński Norwida niewątpliwie „ideologicznie” i poniekąd utylitarnie, jednak już choćby jego długotrwała polemika z Wasilewskim dobitnie pokazuje, że nie czyta „treści” niezależnie, a tym bardziej – wbrew „formie”. Toteż ulubione źródła jego nawiązań to te utwory, gdzie bogaty ładunek

⁷⁶ S. C y w i ń s k i. *Centrum polszczyzny*. „Myśl Narodowa” 1930 nr 2.

⁷⁷ Skądinąd w zakresie, który w niejednym współczesnym programie uniwersyteckim nie jest zapewne realizowany (Norwid był wówczas, kiedy pisano metodyczne wzory rozbioru *Ogniem i mieczem w 27 lekcjach*, w dziale „lektury uzupełniającej” ministerialnego programu nauczania). Zob. *Norwid w klasie 8-ej*.

⁷⁸ „*Kleopatra*” jako dramat ponadszekspirowski. „Przegląd Współczesny” 1933 nr 135 (i odb.). Zob. też: B o r o w y. *O Norwidzie*. Opracowała Z. Stefanowska. Warszawa 1960 s. 228.

⁷⁹ „Ruch Literacki” 8:1933 nr 3 s. 48-51.

ideologiczny spotyka się z wysoką jakością poetycką, np. *Próby* (które tak podobno wstrząsnęły Przesmyckim) czy sławne strofy z *W pamiętniku* z powracającym motywem „wiekuistego zwycięstwa zarania”. To „ideologia artystyczna” jest więc na planie pierwszym.

Uchwycenie motywacji wyborów i ocen okaże się łatwiejsze, jeśli przyjrzymy się poglądom badacza na istotę sztuki i warunki poznawania dzieła sztuki. Tu bowiem możemy chyba znaleźć źródła zarówno poczucia „spółdźwięczności” z poetą, bycia „na linii jego poglądów”, jak też – co więcej – usilnych i wytrwałych prób modyfikacji własnej postawy krytycznej i estetycznej tak, aby zdolna była objąć całość Norwidowego dzieła. Kiedy zacząłem czytać, „prawdy dziwnej bliskość poczułem łonem” – wspomina Cywiński po latach pierwsze swe kontakty z Norwidem. Także jednak po paru dziesięcioleciach widzi w Norwidzie „pisarza najrzetelniej, wyjątkowo sumiennego, tak skąpego w słowa i tak rozważnego, piszącego zawsze tak, jak mówi”, którego twórczość nie nadaje się przeto do niezobowiązujących impresji⁸⁰.

Jak widzimy, na planie pierwszym jest tu relacja: sztuka a prawda, sztuka a rzeczywistość, reprezentatywność (szczerowość) sztuki wobec wartości (jakości) poza nią będących. Dostrzega Cywiński u Norwida, i szerzej, funkcję sztuki jako „narzędzia do wyrażania p r a w d y”⁸¹, zjawisko, które „kojarzy się ze świadomością”⁸². Specyfika sztuki literackiej wyraża się w tym, że w wyższej niż inne formy kreatywności mierze „zawiera w sobie pierwiastki filozoficzne”, co pozwala ją, obok filozofii, uważać za „zwierciadło ducha epoki”⁸³, tu bowiem „pierwiastek myślowy jest tak silny, iż się często sądzi, że żyje on w poezji życiem własnym, niepodległym”⁸⁴. Pisząc to w dojrzałej

⁸⁰ W recenzji Z. Falkowskiego „portretu ogólnego” Norwida, „Ruch Literacki” 8:1933 s. 176.

⁸¹ S. C y w i ń s k i, *Dla kogo pisał Norwid?* „Verba Veritatis” 1933 nr 8.

⁸² T e n ż e. *Nowe dzieje*. „Bo po trzykroć nie mieli słuszności taki Kant, co przeciwstawił sztukę pożytkowi, lub interesowność – pięknu, taki Schiller, a za nim Spencer, sprowadzający sztukę do gry. Przeciwnie, raczej za Platonem czy Guyau należy dostrzegać ścisły związek pomiędzy pięknem a dobrem, i uważać sztukę za wyraz świadomości i woli” (*Żeromski jako polityk*, 1936, cytuję wg maszynopisu).

⁸³ S. C y w i ń s k i. *Filozoficzne podłoże dzisiejszości*, „Rocznik TPN w Wilnie” 1915-1918, t. VI, s. 138.

⁸⁴ T e n ż e. *Na warsztacie literatury* s. 68. W szkicu *O pojmowanie poezji* („Dziennik Wileński” 1935 nr 106-107) pisał: „Poezja tym się różni od swoich siostrzyc, sztuk innych, że przy jej kontemplacji gra niepomiernej większą, niż przy tamtych, rolę intelekt [...], w tych intelektualnych walorach poezji tkwi też osobliwe jej znaczenie, gdyż, jak mówi głęboki filozof

polemice z formalistycznym ujęciem Kridla (*Wstęp do badań nad dziełem literackim*), przeciwstawia się jednocześnie „próbom oceniania wartości myślowych dzieła literackiego niezależnie od jego całości” (co zarzuca Wasilewskiemu), przywołując pogląd Flauberta, „że w poezji rozstrzyga nie «słowo samo w sobie», lecz szczególny sposób jego postawienia”, i dodając, że „podobnie rzecz stawał Norwid, piętnując lekceważenie w Polsce sztuki czyli litery”⁸⁵. Jest więc dzieło literackie (a przynajmniej: może być) integralnym związkiem tego, co uważał za „samą istotę przedpozytywistycznej kultury polskiej, czyli, pozostające ze sobą w ścisłym związku organicznym: religię, filozofię i kult pozautilitarnie pojętej sztuki, co widzimy najpełniej urzeczywistnione przez Norwida”⁸⁶.

To „urzeczywistnienie” odnosi badacz do całego Norwida, np. aprobatywnie konstatując, że Kołaczkowski „obok walorów estetycznych każe w poezji doszukiwać się wartości *par excellence* poetyckich [...], kładzie nacisk na intelektualistyczny charakter całej twórczości Norwida”⁸⁷, na innym zaś miejscu zalecając, aby pamiętać, iż „Norwid przenosi pewne metody artystycznego ujmowania rzeczywistości nawet do rozumowania dyskursywnego”⁸⁸. Tym niemniej, polemizując z odmawianiem Norwidowi miana liryka (Pini, Brückner) czy ignorowaniem przez Kridla innych niż estetyczne „wartości, które tkwią w poezji Norwida”, swoistość poety widzi w istnieniu w jego twórczości silnego, nawiązującego do Dantego, Szekspira czy Goethego nurtu, który za Crocem nazywa „tzw. poezją prozaiczną”⁸⁹. Śledząc na przykładzie *Pieśni społecznej*, *Promethidiona*, *Niewoli*, *Quidama* i *Rzeczy...* relacje między głównymi elementami składowymi sztuki Norwida, odnotowuje znamiennej ewolucję: „wzięte w tym porządku są doskonałą ilustracją przechodu od c z y s t e g o okazji «poezji p r o z a i c z n e j» w pierwszym utworze, poprzez stopniowe wzrastanie elementu właściwej sztuki i wzruszenia, aż do ostatniego poematu [...], gdzie elementy dydaktyczny i uczuciowy

niemiecki Dilthey, «sama tylko poezja panuje swobodnie w państwie rzeczywistości i idei, gdyż posiada w słowie środek do wypowiedzenia wszystkiego, co stanowi treść ludzkiej duszy»”.

⁸⁵ C y w i ń s k i. *Na warsztacie literatury*.

⁸⁶ W recenzji książki P. Czarneckiego *Młody Kasprowicz w grupie warszawskiego „Głosu”*. Poznań 1935 (cytuje wg maszynopisu).

⁸⁷ W recenzji nr 11 „Drogi” z 1933 r. („Ruch Literacki” 9:1934 nr 3 s. 94).

⁸⁸ *Czy Norwid był nacjonalistą?* „Gazeta Warszawska” 1934 nr 108.

⁸⁹ Zob. „Ruch Literacki” 9:1934 nr 3 s. 94; *Wyznawstwo czy też krytyczna spółdzielnosc?*

doskonale się równoważą⁹⁰. Szukając wcześniej ogólnego określenia dla dzieł poety, znajdował je w pojęciu „poezji filozoficznej”⁹¹, a zwłaszcza w odniesionym przez Borowego do Chestertona określeniu „poezji idei”⁹².

Norwid to ktoś, kto ma „swoiste pojęcie o apostołowaniu prawd pojęciowych przez poezję”, jako poeta jednak, tworząc jakości myślowe, „posługuje się innymi metodami niż myśliciel. I jemu może chodzić o prawdę, ale wartości, które on przynosi, są to tzw. przez Niemców *Annäherungswerte*. Nie daje on całej prawdy, a nawet usilnie stara się jej całej nie dawać («albowiem czy znieść potrafią»), natomiast ujmuje ją przez przybliżenia, *à peu près*”⁹³.

Mając wcale „nietradycyjne” poglądy na relacje między „formą” a „treścią” w dziele sztuki, potrafił Cywiński w popularnej recenzji odsłonić słabe miejsca propozycji Kridla⁹⁴, potrafił też, mimo krytycyzmu wobec „manii ścisłości” i braku przykładów, bystrze uchwycić sedno koncepcji Ingardena, nie ukrywając satysfakcji, że w wielu rozwiązaniach autor „przedziwnie zgadza się z Norwidem”, a i z samym recenzentem⁹⁵. Kiedy szuka więc „miary wartości dzieła sztuki”, nadal, pod koniec życia, łączy ją z „wartością twórcy i stopniem zrośnięcia się jego ze sztuką własną”⁹⁶, z integralnym związkiem jakości strukturalnych i solenności (głębi) problematyki. Znajduje też wskaźniki recepcyjne. Replikując Piniemu, pyta: „A cóż robić z tymi, którzy nawet przy kontemplacji dzieła sztuki znajdują tym więcej «rozkoszy», im więcej «pracy» one wymagają od widza, słuchacza czy czytelnika. [...] Właśnie ta «praca» jest miarą głębi dzieła sztuki”⁹⁷.

⁹⁰ Tamże nr 8 s. 250-251 (w recenzji edycji T. Piniego).

⁹¹ C y w i ń s k i. *Filozoficzne podłoże* s. 143; autor przywołuje tu Słowackiego i Norwida.

⁹² T a m ż e. *Nieco o Chestertonie oraz o – Norwidzie*. „Dziennik Wileński” 1927 nr 117.

⁹³ C y w i ń s k i. *Nowa książka wileńska*. „Jeśli mówimy, że literatura ma na celu, podobnie jak filozofia, zdobycie prawdy, to jednak, za E. Słowackim, możemy określić cel ten jako «prawdziwość względną myśli», jako *à peu près*, jako *Annäherungswerte*” – pisał w 1930 r. („Myśl Narodowa” nr 1 s. 6), tłumacząc gdzie indziej ten ostatni termin Ermatingera jako „wartość przybliżoną” (*Na warsztacie literatury* s. 78).

⁹⁴ Tamże s. 68-88.

⁹⁵ S. C y w i ń s k i. *Niezwykła książka Ingardena*. „Słowo” (Wilno) 1937 nr 184 (dot. pracy *O poznawaniu dzieła literackiego*).

⁹⁶ T e n ż e. *Romantyzm i Mesjanizm* s. 240

⁹⁷ „Ruch Literacki” 1935 nr 1. W recenzji pisał: „Probierzem wartości jest tu głębia, czego zgoła nie rozumie prof. Pini” („Ruch Literacki” 9:1934 nr 8 s. 252).

JAK CYWIŃSKI CZYTAŁ NORWIDA?

Osobista fascynacja Norwidem miała niewątpliwy wpływ nie tylko na życie Cywińskiego (gdzie wiele rzeczy starał się robić „jak Norwid”), ale też na praktykę lekturową, badawczą, pisarską. Nawet w „naukowych” pracach mówi (pisze) „jak Norwid”, zaznaczając czasem nawiązanie lub, najczęściej, zapewne nieraz bezwiednie, wpadając w swej stylistyce w Norwidowy ton, stąd niezwykle trudno znaleźć nawet krótką wypowiedź Cywińskiego, w której byśmy, niezależnie od tematu, tych Norwidowskich ech nie znaleźli. W tekstach mających na celu prezentację i popularyzację poety stopień owego nasycenia wypowiedzi Norwidowską stylistyką i atmosferą bywa tak znaczny, że niejednokrotnie zaciera się granica między słowem własnym a cudzym, aż do stanu, w którym narracja krytyczna ogranicza się do roli wiązadła mniej lub bardziej jawnych cytatów słów poety⁹⁸.

Dzięki dogłębnemu zżyciu się krytyka z całym dostępnym wówczas dorobkiem ukochanego przez siebie mistrza potrafi on jednak nadać tym w istocie wiązankom przytoczeń i parafraz integralny i sensowny kształt. Wielekroć udaje mu się też wydobyć z pism Norwida fragmenty i punkty widzenia, które dziś jeszcze mają walor iluminacji, nawet dla kogoś ze spuścizną poety dobrze zaznajomionego. Przyznać też trzeba, że pośród idących w setki takich przykładów znaleźć można kilka co najwyżej przypadków użyć nietrafnych czy wyraźnie deformujących domniemane intencje pierwowzorów.

Sformułowany wcześniej pogląd Borowego, że Cywiński dobrze zna i rozumie Norwida, w późniejszej praktyce badacza znajduje pełne potwierdzenie, co jedna mu (w tym względzie) szacunek nawet polemistów. Potrafi Cywiński udatnie aplikować Norwidowe wskazania do wszelkich zagadnień, jakimi się zajmuje, czy to będzie polityka, sytuacja społeczna międzywojennej Polski, główne tendencje duchowe i kulturowe epoki. Staje się więc Norwid głównym świadkiem i argumentem w kwestii jawności opinii w życiu publicznym i politycznym, w rozważaniach o relacji naród – państwo, z jego „ducha” powstają rozważania *O naczelnej wadzie polskiej* (1919), utożsamianej tu z brakiem uszanowania dla „formy”, kulturotwórczej roli sztuki i losu „umysłowych robotników”.

⁹⁸ Zob. C y w i ń s k i. *Aktualność Norwida*; także dwa artykuły w ósmym numerze (z 1933 r.), nasyconego mottami i przywołaniami Norwida pisma „Verba Veritatis”.

Wskazana na wstępie właściwość sprawiła jednak, że mimo rzetelnych zasług był Cywiński, obok gnębnego za wydawniczą opieszałość Przesmyckiego, ulubionym w dwudziestolecie „bohaterem negatywnym” norwidologii. Wydaje się, że główna oś zagadnienia koncentrowała się w perspektywie tego, co w późniejszych badaniach zyskało miano „poetyki odbioru”, „stylów odbioru”, „norm czytania” czy szerzej – „horyzontów” oczekiwań i postaw odbiorczych. Sposobowi czytania Norwida przez Cywińskiego zarzucano wspomniane już „wyznawcze” zaślepienie i jednostronną, przesadną (nawet w szczerej intencji) instrumentalizację światopoglądu i dzieła Norwida.

Na pierwszy rzut oka wygląda to sensownie. Wydawać by się mogło, że tu przynajmniej mamy domenę jednoznaczności, że podstawowe znamiona jego techniki odbioru rysują się bardzo wyraziście i nietrudno je zidentyfikować. Gdyby praktykę recepcyjną Cywińskiego rozważyć w świetle znanej (mierzonej jednak na szersze struktury) typologii „stylów odbioru” Michała Głowińskiego, bez trudu można by znaleźć w niej dowody na grzeszną, wobec wymogów badań literackich, jednostronną realizację wszystkich prawie, innych niż „estetyzujące”, stylów odbioru⁹⁹.

W krytyce powojennej, zwłaszcza w początkowej fazie, nazwisko Cywińskiego stało się jakby synonimem „instrumentalnego” stylu odbioru. Oparty na wcześniejszych zarzutach schemat, że Cywiński manipuluje twórczością Norwida (zapisał go do „pewnego stronnictwa politycznego” – Zawodziński, wystawił mu „legitymację partyjną” – Kubacki), podjął Ważyk, poniekąd podtrzymał go, chyba w intencji osłaniania Norwida kosztem norwidologów („na norwidologów idziemy wspólnie”), Wyka¹⁰⁰. Jan Z. Jakubowski już

⁹⁹ Zob. M. G ł o w i ń s k i. *Świadectwa i style odbioru*. „Teksty” 1975 nr 3. Cytować będą za tegoż *Style odbioru*. Kraków 1977 s. 118-137. Propozycja Głowińskiego, acz „prowizoryczna” (s. 127), jest wewnętrznie spoista i zasadniczo kompletna, nie wydaje się jednak łatwa w aplikacji do potrzeb opisu postawy konkretnego czytelnika (badacza), zaś zaproponowane nazwy „stylów” (mityczny, alegoryczny, symboliczny, instrumentalny, mimetyczny, ekspresyjny, estetyzujący) krzyżują się z nazwami, jakie chciałoby się nadać ogólniejszym postawom lekturowym (jakby „makrostylom”) jako „wiązkom tendencji”, „układom, często o charakterze hierarchicznym” (s. 132). W wypadku Cywińskiego wobec Norwida można by więc mówić o lekturze (postawie) ideologicznej (światopoglądowej, religijnej), moralistycznej (dydaktycznej, aktualizującej), krytycznej (poznawczej) czy estetycznej (kontemplatywnej); i one zresztą rzadko bywają rozłączne.

¹⁰⁰ A. W a ż y k. *Uwagi o Norwidzie i norwidyzmie*. „Odrodzenie” 1947 nr 16. Polemika Wyki tamże, nr 19 (*Norwid nieobecny*) i nr 24 (*Stosunek do Norwida*). Przedr. w zbiorach (szkiców autorów oraz (fragm.) w: *Norwid. Z dziejów recepcji*.

otwarcie uznał Cywińskiego za sztandarowego reprezentanta „katolickiej” i „narodowej” gałęzi wyznawczej norwidologii, kreującego „w najbardziej czystym kształcie taki właśnie model Norwida”, „apostoła katolickiej ortodoksji”¹⁰¹. W perspektywie „grzechu aktualizacji” widzi też działalność Cywińskiego Mieczysław Inglot¹⁰².

Wcześniej jeszcze, w związku z wydaniem BN, pojawiły się zarzuty dydaktycznej i religijnej instrumentalizacji dzieł Norwida, połączone, jak się zdaje, z zarzutem „ekspresyjnego” i „mitycznego” przede wszystkim stylu recepcji poety. Recenzenci stwierdzali, że komentator niesłusznie widzi w Norwidzie „głębokiego myśliciela”, że jest on dla niego „przede wszystkim ideologiem [...] nie tylko filozofem, lecz nauczycielem [...], świętym nowoczesnego katolicyzmu”¹⁰³. Pojawia się tu, po raz pierwszy wyraźnie odniesiony do Cywińskiego, stosowany wówczas często wobec uprawiających „mętnopisarstwo” „epigonów Młodej Polski” (Przesmycki, Zrębowski, Jellenta) zarzut „wyznawstwa”, zdaniem Zawodzińskiego ewidentnego, choć przez wydawcę skrywanego. Eksponuje się wynikłą ze „ślepego i bezgranicznego uwielbienia” (Kucharski) stronniczość Cywińskiego, przenoszącego swój zachwyt osobą i światopoglądem Norwida na wartościowanie dzieł, ignorujące ocenę estetyczną. Zjawisko łączenia postawy Cywińskiego wobec Norwida z „mitycznym” stylem odbioru nasiliło się w latach trzydziestych, a wyraziło najpełniej w szkicu Zawodzińskiego (który uznał ją, obok postawy Miriama czy Jerzego Brauna, za przykład „zakrywającej” norwidologii¹⁰⁴) i zostało wkrótce zsyntetyzowane w ironicznej formule „znawca-wyznawca”¹⁰⁵. Kryje się w tym skrócie sugestia, iż wyznawstwo zaślepia znawcę i uniemożliwia mu trzeźwy sąd, czyniąc zeń znawcę fałszywego, naukowym sztafażem mas-

¹⁰¹ Zob. *Nowe studia o Norwidzie*. Pod redakcją J. W. Gomulickiego i J. Z. Jakubowskiego. Warszawa 1961 s. 13, 14.

¹⁰² Głównie jego chyba ma bowiem na myśli pisząc (we wstępie do: *Norwid. Z dziejów recepcji* s. 21): „W odróżnieniu jednak od Brzozowskiego, który w religijności Norwida widział fundament dla jego teorii wolności, niektórzy krytycy dwudziestolecia upatrywali w nim wręcz prekursora ideologii endeckiej”.

¹⁰³ Zob. E. K u c h a r s k i. „Pamiętnik Literacki” 21:1924/25 s. 486-489; K. W. Z [a - w o d z i ń s k i]. „Przegląd Poranny” 1924 nr 75.

¹⁰⁴ K. W. Z a w o d z i ń s k i. *Odkrywająca i zakrywająca norwidologia*. „Droga” 1933 nr 11 s. 1128-1134.

¹⁰⁵ „Żarliwa, długoletnia egzegeza wszelkiego skrawka tekstu chowa znów ledwie odgrzebanego Norwida [...] do skrytek znawców-wyznawców”. T. M a k o w i e c k i. *Z batalii o Norwida*. „Marchoń” 1936 nr 2 s. 331-339.

kującego subiektywne źródła opinii, deformującego obraz badanej twórczości i zamącającego hierarchie. Norwid-myśliciel, Norwid-prorok, Norwid-teolog, wreszcie Norwid-święty przesłaniać ma, w myśl tego poglądu, Norwida-poetę; mało tego, rzekome zalety tych pierwszych stają się jakby podstawą do przeceniania dorobku artystycznego i budowania nieuzasadnionej opinii genialności. Manipulacja Cywińskiego (i kojarzonych z tą tendencją Miriama, Brauna, Zrębowicza, Jellenty, Arcimowicza, Falkowskiego) polegać by miała na budowaniu „legandy osoby”, wtórnie wytwarzającej, drogą sugestii i wmówienia, „legendę dzieła”, wynoszącą (kosztem „wieszczów” czy nowych prądów w literaturze) twórczość Norwida na wyżyny, z których, według obrazowego wyrażenia Piniego, po dokładnym zbadaniu i ujawnieniu reszty ineditów „spaść musi bardzo boleśnie”¹⁰⁶.

Pogląd o legendotwórczych manipulacjach znawców-wyznawców i snobów został skwapliwie podjęty przez publicystów jako oręż w ich polemikach z norwidystami. Co bardziej zadziwiające, to fakt, że podzielało go też wielu, także poważnych, badaczy literatury, którzy okrzyknęli norwidologię ośrodkiem niespotykanego w dziejach brązownictwa, realizowanego na domiar złego w latach antybrązowniczych sukcesów awangardystów, J. N. Millera i Boya. Łatwiej zrozumieć Piniego czy Wasilewskiego, których norwidologiczne harce poddane zostały celnej, bezlitosnej krytyce, stawiającej pod znakiem zapytania ich pisarską reputację, atak był tu bowiem także formą obrony. Jednak Kridl, Zawodziński, Kucharski – deklarujący się jako miłośnicy „prawdziwego” Norwida, Krzyżanowski, Drogozewski, Życzyński, Ney, Czartkowski, Chrzanowski czy Brückner nie mieli potrzeby się bronić. A jednak można w ich utyskiwaniach na legendotwórstwo dostrzec gest obronny; bronili czystości metody i (bądź) ładu w ustalonych hierarchiach literackich¹⁰⁷. Burza

¹⁰⁶ „Proroctwo” to ogłosił T. Pini w napastliwym wobec Miriama artykule *O dzieła Cypriana Norwida*. „Gazeta Literacka” 1931 nr 5.

¹⁰⁷ W rezultacie wraz z grupą dziennikarzy (J. Kisielewski, niestrudzony w dokuczaniu Miriamowi Słonimski) stworzyli wyrazistą „czarną legendę” Norwida i norwidologii, zdecydowanie chyba silniejszą od wszelkich ówczesnych apologii. Stosunkiem do Norwida jego współczesnych zajmowało się wielu badaczy, ostatnio w tonacji apologetycznej B. Zakrzewski (*Norwid wśród zoilów*. „Pamiętnik Literacki” 74:1983 z. 4) i M. Adamiec w nieporadnej próbie pokazania, że poeta był sam sobie winien (*Oni i Norwid*. Wrocław 1991). Polem największego pomieszczenia pojęć jest zmitologizowana przez dwudziestolecie (czego i Cywiński padał ofiarą) kwestia recepcji młodopolskiej. Zob. interesujący artykuł A. Z. Makowieckiego *O młodopolskiej legendzie Norwida* (w tomie tegoż: *Wokół modernizmu*. Warszawa 1985) i mój referat *Młodopolski*

wokół książki Wasilewskiego i wielokrotne próby jej obrońców udowodnienia, że Cywiński „zidentyfikował się z Norwidem”, „utonął w nim”, „usłował sobie gniazdo”, otaczając poetę „religijną czcią”, tworzy sektę, kościół, zyskują mocne wsparcie w (motywowanych także głośnym procesem Miriam – Pini) utyskiwaniach przygodnych publicystów na tworzenie „legandy” Norwida przez sektę wtajemniczonych snobów i egzegetów, uprawiających „studium talmudyczne”, „magię”. Siła tych opinii jest tak znaczna, że ulega jej sędziwy Brückner, wprowadzając kwestię do syntezy historycznoliterackiej, gdzie źródło legandy umiejscawia już „nie tyle w Warszawie [siedlisku Miriam – M. B.], co w Wilnie”¹⁰⁸.

Właśnie w Cywińskim widzi się więc najważniejszego z kontynuatorów legendotwórczych zabiegów Przesmyckiego, a nawet, wbrew rzeczywistości, twórcę „szkoły wileńskiej” w norwidologii¹⁰⁹. Autor ostatniego sądu, przyznając owej szkole prymat, charakteryzuje ją jako „kierunek o swoistym zabarwieniu”. Idzie tu zapewne o zaangażowany ton i pisarską aktywność wileńian, co skądinąd pozwala dumnemu z przodownictwa publicysty serio pisać o „trzech wileńskich wieszczach Norwida”¹¹⁰, a W. Charkiewiczowi dokonywać egzegezy inicjałów ich nazwisk jako symbolicznego łaćnińskiego F A C („czyń”)¹¹¹.

Praktyka Cywińskiego dostarcza też powodów, aby dostrzec w niej pewne realizacje „alegorycznego” stylu odbioru, bazujące na jego przeświadczeniu o istnieniu „drugiego”, z reguły religijnego i etycznego dna twórczości poety. Można by tu może nawet widzieć swoisty typ lektury „mimetycznej”, opartej na przeświadczeniu, że poezja (sztuka) jest domeną realizowania się Prawdy

Norwid – „legenda” czy „zagadnienie kultury”? Stulecie Młodej Polski. Studia. Pod redakcją M. Podrazy-Kwiatkowskiej. Kraków 1995 s. 409-427.

¹⁰⁸ W wartościowym skądinąd studium Krzyżanowski widzi w norwidologii jaskrawy przykład legendotwórstwa podszywającego się pod miano nauki, aprobatywnie, co trudno dziś zrozumieć, witając rewelacje Piniego i Wasilewskiego (*Legenda literacka. „Przegląd Współczesny”* 1935 nr 163 i 164. Przedr. w: t e n ż e. *Tradycje literackie polszczyzny.* Warszawa 1992 s. 723).

¹⁰⁹ H. Ż y c z y ń s k i. *Spór o Norwida.* „Prąd” 1935 nr 4. Arcimowicz, zirytowany tą opinią, stwierdza, że „Falkowski i Arcimowicz nigdy uczniami Cywińskiego nie byli, nie słuchali jego wykładów i znają go tylko z prac i stosunków towarzyskich” („Środy Literackie” 1935 nr 3).

¹¹⁰ j. w. [J. Wyszomirski?]. *Środa Norwida.* „Słowo” (Wilno) nr 148.

¹¹¹ W. C h a r k i e w i c z. *F A C! (Rozważania o Norwidzie i wileńskich badaczach jego twórczości).* „Słowo” (Wilno) 1933 nr 146.

(rozumianej jako rzeczywistość istotna) i narzędziem docierania do niej, tak więc „w obrębie lektury współczynnikiem istotnym staje się [pojmowana też jako zgodność z pewnym zewnętrznym wobec literatury stanem rzeczy – M. B.] prawda”¹¹² w głębokim i duchowym sensie tego słowa, prawda objawiona, której obecność w twórczości Norwida należy odkryć i potwierdzić i która ma swe przedłużenia funkcjonalne, egzystencjalne, jednym słowem, moc wpływania, poprzez czytelnika, na rzeczywistość.

Dla tych jawnych bądź pośrednich zarzutów jednostronności recepcyjnej Cywińskiego łatwo znaleźć uzasadnienia w szeregu, wziętych osobno, jego opinii, nie sposób jednak oprzeć się wrażeniu, że przypadek Cywińskiego jest i w tym zakresie bardzo skomplikowany. Poszczególne stwierdzenia łatwo poddają się zarzutom, jeśli jednak spojrzymy szerzej, nie bez zdziwienia zauważymy, że globalnie ujęty realizowany przez Cywińskiego sposób czytania („styl odbioru”) zastanawia jednak swym bogactwem, różnorodnością, wieloaspektowością oraz lekturową, mierzoną proporcją odczytań trafnych, skutecznością; że – słowem – poza funkcjonującym na szczególnych prawach Przesmyckim i równie znanym z wytrawnej kompetencji i smaku literackiego Borowym trudno znaleźć kogoś, kto potrafiłby tak trafnie i jednak obiektywnie czytać Norwida. Tendencja do lektury „mitycznej” znajduje przeciwwagę w sumienności i skrupulatności badawczej, filologicznej skrzętności, szeroko zakrojonych badaniach kontekstów twórczości Norwida: biograficznego, historycznego, filozoficzno-religijnego. Z kolei antypozytywistyczna postawa krytyka, jego filozoficzne wykształcenie, świadomość relatywności i historyczności naszych konstrukcji „prawdy” i „rzeczywistości” skutecznie chroniły go przed poddaniem się normom „lektury mimetycznej”, postawą werystyczną, w jej zdroworozsądkowej (reprezentowanej np. przez Wasilewskiego) czy socjologiczno-materialistycznej wersji, przed metodą czytania dosłownego¹¹³.

Oskarżany o jednostronność i tendencyjność, miał przecież Cywiński dużą kulturę artystyczną, świadomość nowych tendencji w badaniach literackich i filozoficznych, stale rozwijaną i uzupełnianą. Po argumenty sięga m.in. do prac i koncepcji sztuki literackiej Diltheya, Guyau, Cysarza, Ermatingera,

¹¹² G ł o w i ń s k i, jw. s. 130.

¹¹³ Dla przykładu: czyta *Święty-pokój* ideologicznie, jako wyraz określonych poglądów Norwida, ale przecież – czyta dobrze, z uwzględnieniem – inaczej niż np. Szmydtowa i Makowiecki – wyraźnych chyba strukturalnych wyznaczników ironii (zob. *O pojmowanie* nr 106, gdzie przywołuje krytyk ważniejsze opinie cudze).

Maritaina, Crocego, Valéry'ego, Baudelaire'a, Flauberta, Goethego¹¹⁴. Oczytanie owo nie równoważyło może w pełni wpływów jego specyficznej wrażliwości literackiej, w której sfera „estetyczności” nie realizuje się poza tym, co nazwać by można „głębią”, doniosłością, wagą problematyki, moralnością, związkiem piękna z dobrem. W tym względzie opinie o zdominowaniu wyobraźni i skali wartości entuzjasty Norwida przez to, co nazwalibyśmy ideologią, ideą dzieła i osobowości twórcy, nie były pozbawione uzasadnień¹¹⁵, niezmiernie rzadko dostrzec potrafimy, aby nastawienie to prowadziło do ignorowania czy deformowania struktury utworu bądź rozleglejszych zjawisk. Cywiński ogranicza w swoich wypowiedziach sądy dotyczące poetyki utworu, ale przecież powiedzieć trzeba, że w dobie dość powszechnych błędzeń interpretacyjnych wokół Norwida, które nie dziwią u przygodnie lub w ogólniejszych zarysach zajmujących się poetą Piniego, Wasilewskiego, Tadeusza Grabowskiego czy nawet Brücknera i Sinki, mogą się wydawać usprawiedliwione u poetów-krytyków (np. Kołonieckiego czy skądinąd bystrego interpretatora Piechala), ale nierzadkie są także u przychylnych poecie młodych uczniów Chrzanowskiego i Pigionia (Fik, Arcimowicz, Falkowski) – Cywińskiemu wyraźne omyłki interpretacyjne zdarzają się rzadko. Jeżeli jeszcze w 1925 r. Borowy potrafi wskazać przykłady błędnego rozumienia dwu utworów (zastrzegając, że są to jedyne), to z biegiem lat coraz bardziej uzasadniona staje się zamieszczona tamże opinia, iż Cywiński „rozumie Norwida dobrze i zna go dokładnie”¹¹⁶. Pełny jej wymiar widoczny jest nie tyle w nielicznych rozprawach, co w dziesiątkach recenzji i polemik, naszpikowanych poprawkami i sprostowaniami, z reguły trafnymi i przekonującymi. Jego kompetencja zyskuje uznanie już w 1929 r.¹¹⁷, parę lat później krytycy widzą w nim głównego, „najlepszego znawcę problemów norwidowskich” (Krzyżanowski), „specja od norwidologii”, „jedynego specjalistę od katolickości Nor-

¹¹⁴ Raczej korzystnie, zważywszy, że idzie o Norwida, odbija to od naukowych patronów przywoływanych przez Piniego, Wasilewskiego czy Chrzanowskiego, także od ograniczeń „formalistów”, których „romans z tekstem” poety nie zaowocował wtedy tworam, dowodzącymi skuteczności metody.

¹¹⁵ Dostrzega tę właściwość, bez intencji przyganiającej, Borowy („Norwid-myśliciel jest przez p. Cywińskiego lepiej oświetlony niż Norwid-poeta”); na innym miejscu polemizuje z Zawodzińskim, „odmawiającym legalności” takiej postawie wobec literatury (B o r o w y, s. 186, 208).

¹¹⁶ W. B o r o w y. *Norwidiana 1921-24*. Cyt. za: t e n ż e. *O Norwidzie* s. 95.

¹¹⁷ W *Almanachu BN* nazwany jest „jednym z najwybitniejszych norwidzistów” (s. 196).

wida” (Piechal), „wybitnego norwidologa” (Koczorowski), „znawcę Norwida” (Charkiewicz), „znanego norwidologa” (Grabowski), „najznakomitszego niewątpliwie norwidologa” (Ney). Recenzenci książki *O gwiazdzisty diament Norwida* zgodni są w poglądzie, że to „rzetelna, pełna źródłowych uzasadnień rozprawa”¹¹⁸, że autor jest „nie zawsze bezstronny, ale zawsze stara się być obiektywny”, rozporządzając „przekonywającą argumentacją”¹¹⁹, że wreszcie „opinia licznych dziś norwidologów przechylił się bezsprzecznie na stronę Cywińskiego”¹²⁰. Obserwując paradoksalne losy książek: Wasilewskiego – głośnej i nagradzanej, i Cywińskiego – pozostającej w cieniu, choć trafnej, Janina Budkowska szczególnie podkreśla, że Cywiński, mimo że „szczerzy wielbiciel Norwida”, zachował w polemice „ton spokojnej, rzeczowej krytyki, miążdżącej wagą argumentów”¹²¹. W głosie zaś zamykającym dyskusję Borowy poparł w całej rozciągłości merytoryczną stronę argumentacji Cywińskiego, zgłaszając zastrzeżenia jedynie do „tonu” i pewnej skrajności postulatów metodologicznych.

Stosunek cieszącego się zasłużonym autorytetem Borowego do Cywińskiego, w początkach dość krytyczny i nie pozbawiony pewnej uszczypliwości, z czasem poważniejący do stopnia, który pozwala autorowi *Norwidianów* wyręczać się w argumentacji sądami wileńskiego uczonego na zasadzie pełnej akceptacji, miał walor swoistej konfirmacji jego naukowego autorytetu¹²².

Ma też Cywiński szczerą wolę docierania do strukturalnej istoty twórczości Norwida, do określenia jej modelu. Trudno oczywiście mówić o wyłonieniu się w jego lekturze *e s t e t y z u j ą c e g o* stylu odbioru, tym bardziej że „zakochanie się” w Norwidzie, będące zresztą charakterystycznym rysem norwidologii lat trzydziestych, kazałoby raczej szukać tu przejawów stylu ekspresyjnego, zorientowanego przede wszystkim na poszukiwanie w dziełach

¹¹⁸ M. Piechal w recenzji w „Pionie” 1935 nr 25.

¹¹⁹ Zob. recenzje W. A r c i m o w i c z a: „Środy Literackie” 1935 nr 2; „Przegląd Powszechny” 1935 t. 210 z. 9.

¹²⁰ T. G r a b o w s k i, rec. w „Przeglądzie Powszechnym” 1935 t. 206 s. 391.

¹²¹ J. B u d k o w s k a. *Literat na chmurze*. „PAX” 1936 nr 1/2.

¹²² Przyjęta w walce z zarzutem „wyznawstwa” strategia ścisłości, rzeczowości, dokładności wywodu okazała się skuteczna, dała jednak asumpt niecierpliwym i szukającym syntetycznych formuł młodym krytykom i badaczom do oskarżeń o filologiczny pedantyzm, brak nerwu krytycznego, „jałowość erudycji”, która wyraża się w archeologicznym i przyczynkarskim „składaniu skorupki” i ma ten skutek, że Norwid tonie w „zawiłych studiach zaprzysiężonych norwidologów”. (Zob np. W. K u b a c k i. *Studia nad Norwidem*. „Wiadomości Literackie” 1938 nr 32; t e n ż e. *Po jubileuszu Norwida*. „Droga” 1934 nr 7/8; [m.z.], *Norwid między wierszami listów*. „Dziennik Poznański” 1935 nr 133).

właściwości ich nadawcy, „syndromu” czy nawet „bezpośredniego przekazu jego osobowości”¹²³. Możliwości pojawienia się u Cywińskiego „lektury estetyzującej” zdaje się też zaprzeczać jej moralistyczna tendencja. Wydaje się jednak, że pragnął on uzyskać (zresztą wzorem Norwida) instrumentalne i ekspresyjne efekty lektury nie obok, ale poprzez lekturę estetyzującą. Przejął chyba od Norwida przekonanie, że dobre nie funkcjonuje obok pięknego lub poza nim, lecz poprzez nie, że ekspresyjna lektura Norwida jako „literackiego ewangelisty”¹²⁴, wzoru, źródła idei winna być naturalną konsekwencją, skutkiem ubocznym, a przecież najcenniejszym, obcowania z pięknem jego utworów, w poczuciu, „że tego prościej i doskonalej wyrazić niepodobna”¹²⁵, że mamy do czynienia z formą jedyną i konieczną tego, „co się winno podobać”¹²⁶. W odpowiedzi Zawodzińskiemu na zarzuty pomijania walorów formalnych dzieł Norwida trzeźwo wskazuje Cywiński na nieodłączność kryterium oceny estetycznej we wszelkich własnych wartościowaniach, nawet w sferze wyboru utworów do antologii. Broni jednak poglądu, że „tylko wielka miłość daje gwarancje pojmowania”, a długie i nieobojętne obcowanie z twórczością, którą się ceni, wcale nie musi owocować brakiem krytycyzmu, przeciwnie, jest warunkiem rozumienia, a zatem i obiektywnej oceny¹²⁷.

¹²³ G ł o w i ń s k i, jw. s. 131. Polemizując z ergocentryzmem Kridla pisał Cywiński: „[...] przez postawienie osobowości (nie osoby) w centrum badań bynajmniej jeszcze się nie grzebie jego dzieł, podkreśla się tylko ich całość, charakteryzując je jakby jedno dzieło” (*Na warsztacie literatury* s. 77), sojusznika dla swej postawy znajdował zaś w S. Kołaczkowskim (zob. „Ruch Literacki” 9:1934 nr 3 s. 94).

¹²⁴ „Norwid stał się dla niego czymś w rodzaju literackiej ewangelii” – pisał w pełnym szacunku wspomnieniu pośmiertnym o Cywińskim K. Górski („Pamiętnik Literacki” 1949 nr 1/2).

¹²⁵ Dotyczące poezji Norwida słowa S. Szobera (cyt. przez Cywińskiego w *Wyznawstwo czy też krytyczna spółdziwęczność?*)

¹²⁶ Cywiński jest dydaktyczny i instrumentalny w perspektywie „zewewnętrznej”. Mówi: czytajcie Norwida, bo tam jest to i owo, ale nie mówi: czytajcie to i owo w Norwidzie. Mamy tu pewne założenie, iż samo czytanie Norwida, w ogóle czytanie Norwida, nawet w postawie pozornie jedynie „estetycznej”, ma i instrumentalny (uczy, rozwija), i ekspresyjny (zbliża, każe pokochać), i mityczny (buduje światopogląd), i artystyczny (alegoryczny, symboliczny, estetyzujący) wymiar. Czytajcie – bo warto, bo tam są źródła...

¹²⁷ C y w i ń s k i. *Wyznawstwo czy też krytyczna spółdziwęczność?*

JAK CZYTAĆ?

Z poruszonymi wyżej kwestiami wiąże się sprawa Cywińskiego „postulatów na przyszłość”, szczególnie ciekawa w sferze postulatów metodologicznych i interpretacyjnych. Jeszcze w 1928 r. za główny z nich uważa Cywiński, po fazach rewelacji i popularyzacji Norwida, „tory gruntownej analizy” historycznoliterackiej. W latach następnych wagi nabiera odniesione do Norwida przez Jerzego Brauna (w arcyciekawej polemice z Zawodzińskim) pytanie *Jak czytać poetę?*¹²⁸ W tym „jak” mieszczą się zarówno kwalifikacje i nastawienia czytelnika, jak też dyrektywy wynikłe z przeświadczeń o istocie Norwidowej sztuki, prowadzące do rewizji poglądów na istotę poezji i sposoby jej traktowania w ogóle. Zagadnienie świadomości interpretacyjnej i metodologicznej Cywińskiego należałoby ująć w kontekście całego jego dorobku i w kontekście obfitującej w spory teoretycznoliterackie epoki. Tutaj ograniczę się do kilku wstępnych obserwacji.

Niewątpliwie krzywdząca byłaby opinia, że Cywiński miał „zwyczaj dowodzenia, że Norwid pisał jasno”, tym niemniej w latach trzydziestych opozycja wobec szerzącego się poglądu o wyjątkowym „niezrozumialstwie” poety była jednym z głównych motorów polemicznej werwy krytyka. Przy każdej nadarzającej się okazji i w osobnych, w większości przywoływanych już, polemikach starał się uzasadnić pogląd, że wrażenie trudności dzieła Norwida wynika nie tyle z jego zawikłania, co z nowości i swoistości, naruszającej XIX-wieczne, nadal trwałe nastawienia i oczekiwania lekturowe. Nie ograniczając się do zaprzeczeń rozwijał pogląd, że sympatia wobec przedmiotu poznania, pozytywne nastawienie, które nazywał „kredytem moralnym”, pokora, każąca szukać źródeł niezrozumienia przede wszystkim w sobie, nie w obiekcie – są koniecznymi warunkami uzyskania rzeczywistych rezultatów. Przecistawianą „wyznawstwu” „krytyczną spółdzielczość” pojmował jako (opartą na wieloletnim zażyłym obcowaniu, podobieństwie struktur duchowych i światopoglądowych twórcy i krytyka) zdolność empatycznego wniknięcia w świat wyobrażeń, pojęć i postaw twórcy i zyskanie tym samym naturalnego, właściwego kontekstu do interpretacji dzieł.

¹²⁸ „Zet” 1933/34 nr 21. Do dyskusji włączyli się też prowadzący na łamach „Zetu” spory o relacje między prawdą a pięknem historyk sztuki K. Homolacs i muzykolog K. Regamey (listopad 1933–czerwiec 1934). Wbrew opinii M. Kridla („Rocznik Literacki” za 1934 r.) trudno widzieć w Zawodzińskim zwycięzcę.

Zgadza się badacz, że powód niezrozumienia leży po części w „charakterze muzy Norwida”, miał rozwiniętą świadomość skali jej komplikacji. Widzi ją i w problematyce, „której myśl istotna o tyle była trudniejsza do uchwycenia, o ile trudniej poznać kierunek i nurt rzeki podziemnej od biegu jasnego strumyka, płynącego na powierzchni”, i w strukturze, tonacji, stylu utworów, skrajnie odmiennym od „egzaltowanego i uczuciowo nieopanowanego tonu romantyzmu”.

Nie dziwi, że reakcję na Norwida jego własnej epoki porównuje do reakcji króla Leara, do którego „nie mogła przemówić prostota Kornelii po wybuchach uczuciowych dwu innych jego cór”¹²⁹.

To ostatnie porównanie wskazuje, że przyczynę niezrozumienia widzi krytyk zasadniczo w relacji odbiorca – dzieło, w sytuacji nieprzystawalności nastawień, oczekiwań, czasem też kwalifikacji czytelnika wobec przedmiotu poznania, który w tym akurat przypadku został „w dużej mierze niesłusznie osławiony za swą niejasność”, a zrodzone ongiś uprzedzenia trwają, żywsze nawet bodaj wśród badaczy literatury niż wśród zwykłych czytelników.

Przemiany świadomości literackiej i rozszerzanie się znajomości dzieł poety powodują – zdaniem Cywińskiego – że „ciemny” Norwid staje się „coraz jaśniejszy”: „[...] tak jeszcze niedawno powszechne zdanie o «niejasności» Norwida i «mozołnej» formie jego poezji jest już dziś odlatującym nietoperzem, którego odpędza – co? nawet nie światło krytyki literackiej, lecz po prostu nieco uczciwsze wczytanie się w jego pisarską spuściznę, no, i odrobina kredytu moralnego, udzielonego poecie”¹³⁰. Sam stara się udzielać światła jak najszerzej. Cierpliwie tropi i prostuje potknięcia interpretacyjne krytyków (zwłaszcza tam, gdzie stają się one podstawą do oskarżeń), skutecznie pokazując, że „potwór jest w patrzących oku”, że najczęściej powodem błędnego rozumienia bądź odrzucenia (jako niezrozumiałych czy wręcz bezsensownych) tekstów Norwida jest niedostatek kompetencji, niedokładne czytanie, nonszalancja, uprzedzenie bądź zupełnie nieadekwatna do przedmiotu metoda.

W odpowiedziach udzielanych przez Cywińskiego na pytanie, czy Norwid jest „niezrozumiały”, łączyły się trzy przynajmniej aspekty, które można by nazwać ontologicznym („trudność” samego dzieła), epistemologicznym (uwarunkowania procesu poznawania literatury) i socjologicznym (postawy, uprze-

¹²⁹ Zob. recenzję ks. W. Arcimowicza w „Środy Literackie” 1935 nr 2.

¹³⁰ C y w i ń s k i. *O niejasności*.

dzenia, presja mody, smaku epoki itp.), te dwa ostatnie będące już wyraźnie po stronie czytelnika i badacza. Zgadzał się Cywiński z poglądem, że utwory Norwida są domeną komplikacji i mogą wywoływać wrażenie trudności, tym bardziej więc wymagają specjalnego, uwzględniającego ich naturę potraktowania. Z czasem coraz większą wagę przykładał jednak do warunków poznania: i w sferze metod (narzędzi), i w sferze indywidualnych i zbiorowych postaw. Konstatował nieporadność tradycyjnego ryzostunku poetyki, przyjętych kryteriów oceny, niedostatek kwalifikacji krytyków. Kwestionuje więc, dla przykładu, kryteria przystępności i uczuciowej bezpośredniości, eksponujące wagę lekturowej „rozkoszy” (Pini), probierz zgodności z typową ludzką normą przeżywania (Wasilewski) czy postawę „smakosza-spożywcy”, reprezentowaną przez (głoszących jedyną w poezji „drogi wzruszeń i przeżyć estetycznych”) formalistów, nie znajduje też uzasadnień dla uprawianego przez Kridla kultu dzieła „skończonego” i „apoteozy natchnienia”¹³¹.

To, co chciałby zaproponować w zamian, to sympatia wobec przedmiotu poznania i jego rozległa znajomość, elastyczność w sferze wrażliwości i smaku, czytelnicza pokora, połączenie „czystej serca woli” z kwalifikacjami wymaganymi od „kasty wiednej”¹³².

Od owej „kasty wiednej”, krytyków, badaczy, szerzej – inteligencji, Cywiński wymaga wiele, być może więcej, niż sam był w stanie spełnić; przyznać trzeba, że sobie stawiał wymagania nie mniejsze. Najlepsze nawet jednak tradycyjne przygotowanie historycznoliterackie, ideały skrupulatności, dociekliwości badawczej, obiektywizmu zdaniem Cywińskiego nie wystarczają, bowiem do twórcy i do twórczości „nowej” trzeba dorastać, modyfikując własne władze i umiejętności odbiorcze.

Najogólniej powiedzieć można, że widzi badacz jakby dwie główne drogi eliminacji przeszkód w czytaniu Norwida, ograniczenia skali nieporozumień. Jedna z nich polegać by miała na możliwie wszechstronnym i całościowym przygotowaniu się krytyka, tak w sensie świadomości i sprawności metodologicznej, stosownej erudycji ogólnej, jak i w zakresie poznania całości dzieła

¹³¹ Zob. recenzję nr 11 „Drogi” z 1933 r. „Ruch Literacki” 9:1934 nr 3 s. 93-95. („Dla tego bowiem sybaryty estetyzmu i epikurejczyka formalizmu każdy objaw treści czy idei społecznej jest równoznaczny z czynem antypoetyckim” – pisał o Zawodzińskim w 1937 r. I. Fik).

¹³² Często przywołuje „uczeń” to rozróżnienie z *Promethidiona*, wywodząc swój ideał lektury w znacznym stopniu z przemyśleń i postaw Norwida, najpełniej okazanych w lekcjach o Słowackim (Zob. M. B u ś. *Cypriana Norwida „o czytania-sztuce” pojęcie*. „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej PAN” (Kraków) 17:1980).

Norwida i dorobku norwidystyki. Druga – na rozpoznaniu, rekonstrukcji i opisie systemu poetyki Norwida i w związku z tym na takiej modyfikacji pojęcia poezji (i literatury), aby było ono zdolne pomieścić także dzieło poety, bo co do tego, że jest to literatura (i to wysokiej próby), nigdy nie miał wątpliwości. Rewelacyjna odrębność dorobku Norwida wymaga, zdaniem Cywińskiego, radykalnie odrębnego, poniekąd specjalnego¹³³ potraktowania, znalezienia takich kontekstów interpretacyjnych i takich formuł opisowych, które by tę swoistość wydobyły i uszanowały, zamiast przymierzać dzieła Norwida do przeciętnych, tradycyjnych oczekiwań lekturowych i „zmarowionego przez romantyzm smaku”¹³⁴.

W swych analizach i ocenach ujawniał krytyk niewątpliwy zmysł socjologiczny, wyczucie historycznej zmienności upodobań, norm i postaw recepcyjnych, tego, co w danym momencie uważa się za aktualne i wartościowe. Polemizując z wyznawanym przez np. Wasilewskiego i Piniego poglądem o determinującej losy twórczości opinii jej współczesnych odbiorców („co z wozu spadło, to przepadło”), Cywiński stwierdza:

Otóż nikt nie zaprzecza, że „współcześni rozpoznawali swe wzruszenia” raczej w Ujejskim czy Syrokomli, niż w Norwidzie, raczej w Copee’ m niż w Baudelaire’ rze[!]. Mnie chodzi jeno o to, kto d z i ś zwycięża. Czy hałaśliwy Hugo, czy subtelny i głęboki, i Baudelaire i Norwid?¹³⁵

“DISCIPLE” AND “CONNOISSEUR”.
STANISŁAW CYWIŃSKI’S ATTITUDE TO NORWID
SUMMARY

Stanisław Cywiński (1887-1940), a Vilna teacher (he taught Czesław Miłosz among others) and literature student, is among the most outstanding, and the most completely forgotten, figures in Norwid studies. He was forgotten chiefly because of his firmly held and openly proclaimed opinions close to the national-Catholic orientation and of his uncompromising stance as a publi-

¹³³ W 1935 r. zyskał pogląd Cywińskiego nieoczekiwane wsparcie ze strony I. Chrzanowskiego („Norwid wymaga naprawdę specjalisty” – cyt. za sprawozdaniem z procesu Miriam-Pini. „Warszawski Dziennik Narodowy” nr 125) i J. Krzyżanowskiego („Trudna rada, ale chcąc pisać o Norwidzie trzeba wejść w jego świat, tak jak się wchodzi w świat Blake’a lub Słowackiego”. *Badania nad literaturą*, „Rocznik Literacki za 1934 r.”).

¹³⁴ Zob. C y w i ń s k i. *O gwiazdzisty diament* s. 46.

¹³⁵ T e n ż e. *Replika prof. T. Piniemu*. „Ruch Literacki” 10:1935 nr 1.

cist; this brought him into conflict with the pre-war political establishment (culminating, to the Sanacja regime's discredit, in his conviction for an affront to the memory of Piłsudski). After the war, Cywiński was classed as a champion of the political right and of religious obscurantism. Cywiński's martyrdom and death in the Soviet labour camps reinforced the existing mechanism of political and ideological interpretation of his position and achievements, also in the area of literary criticism and research. All this affected decisions concerning the collection and reissue of his scattered publications, scholarly interest in him and even his very inclusion as part of the heritage of literary studies.

Still, if any one person among the early researchers could be called a "Norwid scholar", that appellation was almost as a matter of course linked then, and is to be linked today, with the figure of Cywiński. We have no other example among literary scholars who also wanted to leave their imprint on national culture of someone so totally engrossed in the study of Norwid and doing it with such passion, such perseverance and such acumen. If the concept of "criticism as accompaniment" could be extended so as to include accompanying the progress of the writer's reputation, posthumous representation of his interests, moulding public opinion and mediation between it and the writer's work, then Cywiński would be a rare, indeed an extreme instance of such an attitude. His attitude was notable for its unique focus not just on discovering and studying Norwid, but above all on the "social" aspect of Norwid's work and of his very existence as a model; Cywiński was eager to share the treasures he discovered; he was generous, to some perhaps even importunate, in his efforts to remove stumbling blocks from the reader's path.

Nor did Cywiński rest satisfied with his role as a Norwid admirer and advocate. His zeal for knowledge as a critic was coupled with his temperament as an ideologist and constructor of a model of culture (including social and political culture). His persistent exegesis of Norwid's "testament", lasting for many years, was to serve his own critical constructions, but it also aimed to put the poet's writings to work as a vehicle for the way of thinking and feeling that Cywiński regarded as exemplary. That is why Cywiński concentrates mainly on a search for regularities, on explaining the mechanisms behind Norwid's work. He aspires to know Norwid fully in order to promulgate him the more confidently, but also to refute objections accusing Norwid of "unintelligibility" and "excessive pride", which have isolated him from readers, and to correct interpretations he considers erroneous or unfair. His objective is a full "apology" of Norwid, which under the circumstances becomes a restitution and rehabilitation, a justification of his high standing in poetry and culture at large and, perhaps even more importantly, of his potential role in Polish life.

Cywiński's many publications (including some eighty on Norwid), diary entries, his work as a teacher and popularizer (about 150 talks and lectures), and the testimony of his friends demonstrate that Norwid occupied a quite unique position in his hierarchy of values and in the pattern of his spiritual life as a whole almost from the very beginning. The present article seeks to reconstruct the course of both Cywiński's private (personal) and scholarly fascinations with Norwid. Norwid appears frequently in Cywiński's everyday life and work and in his various writings: as an object of reflection and reminiscence, and as an ally, a source of the writer's evaluations and attitudes. One often gets the impression that Cywiński is trying to live "like Norwid" and write "like Norwid". Our reconstruction of the images of "Norwid the man" and "Norwid the artist" (image of his work) as they emerge from Cywiński's writings leads us to

conclude that those images are rich and (despite their “apologetic” character) by and large accurate. The image of Norwid’s work gains perspicuity with the adoption of the critic’s systems of evaluation and internal hierarchies, and of his more general convictions regarding the essence and functions of literature and art.

The next problem is how Cywiński read Norwid’s works, what were the horizons of his reactions and attitudes as “receiver” and whether they can be arranged in a system of “styles of reception” or “norms of interpretation” both from a private and from a critical, scholarly perspective. Cywiński has often been accused of approaching Norwid like a confessor and of subjecting the poet’s work to ideological deformation. However, with the variety of critical attitudes ascribed to him, declared by him and evidenced by available testimonies of reception, we have to say that Cywiński’s reading of Norwid was profound, many-sided, and marked by an ability to penetrate the writer’s principal intentions. That ability perhaps sometimes was a consequence of Cywiński’s declared “critical harmony” with the poet, but it must be seen primarily as a fruit of the critic’s purposive work, which continued over a period of many years, on finding suitable interpretative contexts and methodological standpoints for Norwid’s writings and on enriching the concept of poetry (with types he calls “prose poetry” and “poetry of ideas”) so as to make it encompass the full complexity of Norwid’s uncommon literary forms. His exertions led Cywiński to conclude that Norwid’s poetry calls for a “special methodology”, imposing on the critic the requirements of perfect preparation, sensitivity and interpretative skill; finally, because of the tragic fates of Norwid’s reception, the critic also has to give the poet some “moral credit” and show a willingness to understand him.

Transl. Adam Pasicki